№ 179. WILNO, czwartek dnia 8 (21) sierpnia 1913 roku. № 179.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego“ w Wilnie.—Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego“ w Wilnie.

KURJER LITEWSKI

Ogłoszenia „Kurjer“ drukuje tylko w języku polskim.—Ogłoszenia przyjmuje się w Administracji „Kurjera Lit.“ do godz. 4 p. p. Od 4—6 p. p. w Biurze ogłoszeń L. i E. Metzl i S-ka, Wielka 38, telefon Nr. 886. Po godz. 6-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zawiadomienia, w drukarni Józefa Zawadzkiego Suworowska Nr. 3.

WARUNKI PRENUMERATY

	Rocznie.	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz
W WILNIE	8—	4—	2—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2,50	—84
ZAGRANICĄ	16—	8—	4—	1,50

Numer pojedyńczy 5 kop.

Zmiana adresu 20 kop. — Za odnoszenie do domu 10 kop. miesięcznie. listów niefrankowych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer“ nie przyjmuje. Rękopisów pisanych—y ce zastrzeżonoh dozwrtu — nie przechowuje.

WYDAWNICTWA ROK IX.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt Ś-to Jerski № 28.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz, 10—4 po poł. W niedziele od 12—1 p. p.

Redaktorzy przyjmują od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za wiersz petitowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-ej stronicy za wiersz petitowy lub jego miejsce 60 kop.
Ogłoszenia na 1 str. o pożycz. państw. za wiersz pet. lub jego miejsce 1 rb.
Reklamy za wiersz petitowy lub jego miejsce 60 kop.
Nekrologi za wiersz pet. lub jego miejsce na 1 str. 50 k., po tekście 30 k.
Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rb.
Ogłoszenia zwyczajne za wiersz petitowy lub jego miejsce 20 kop.
Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 kop., najmniejsze 40 kop.
Ogłoszenia w niedzielnym numerze o 25 proc. drożej.
Dołączenie prospektów do „Kurjera“ 7 rb. od tysiąca oprócz opł. poczt.

Przypominamy Sz. Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na kwartał III-ci i półrocze II-ie 1913 r.

POLONIA PALACE HOTEL ALEJE JEROZOLIMSKIE № 53, wprost Dworca Wiedeńskiego w Warszawie. Adres telegraficzny i telefoniczny Polonia-Warszawa.

KAWIARNIA wykwintnie urządzona ze specjalnym stylowym salonem dla pań. Osobna sala bilardowa z 6 bilardami i bilardem do match'ów, oraz pokój do szachów i domina. Kawa na sposób wiedeński oraz dla amatorów spreparowana po turecku. Ciastka i pieczywo własnego wyrobu na sposób paryski. Specjalne napoje amerykańskie z naturalnych win, likierów i soków.

Wielki wybór czasopism krajowych i zagranicznych. Codziennie wieczorem koncert artystyczny własnej orkiestry.

35687

Ogród Botaniczny. Dyrekcja A. I. SZUMANA. Telefonu № 364.
12 kop. wejście do ogrodu 12 kop. Komik-kuplecista Sergjusz Wroński. Na otwartej werandzie na placu „Divertissement Monstre“. Kuplecista Sawicki, znany duet Bertoldi i Maryni, bosonóżka-kupl. Jelimowa, tancerz Siłan. — Kinematograf na otwartej scenie: 1) Bachantka. 2) Przy djabelskim moście, 3) Jedna noc miodowa. 3 orkiestry 3. — Początek zabawy o 6 god. wieczorem, obrazów o godz. 9½.
Sala koncertowa Dyrekcja I. A. Szumana. Dzisiaj!
„Grand Caffée Concert“ — Piękna hiszpanka Czakłaniera. — Nowe występy! Moc nowin! 35 №№ programu 35 №№. — Pocz. o godz. 12 w nocy.

KINEMATOGRAF **BRONISŁAWA** w Sali „LUTNIA“, prosp. Ś-to Jerski № 8, telef. 1191.
Tylko trzy dni 6, 7 i 8 sierpnia. Przegląd wypadków bieżących, kronika. | Chwila szczęścia, wieki cierpienia, silny dram. w 3 części. artystyczn. serji Nordisk z udziałem p. W. Harrisona. 1-sza część Zwiedziona, 2-ga—Okropność życia. 3-a Przeznaczenie losu. — Wielbiciel pianistki, komicz. FILIPINY AMERYKAŃSKIE, natura. — Sprawy Bałkańskie, obraz z życia politycznego. Początek: 6 sierpnia o g. 5, 7 i 8 o g. 6.
UWAGA. 1) W niedzielę 11 sierpnia o godz. 3-ej seans dla dzieci. 2) Wypisane fotografje artysty Harrisona już otrzymane. Życzący mogą nabywać je w kasie kinematogr.

Teatr Familijny **R. Sztremera,** ul. Wielka 74.
Dziś wspaniały program wszechświatowych nowości w 5-iu dużych oddział. Artyści Królewsk. teatru w Kopenhadze z niezrównu. Elzą Szon, Nelli Rurk i Hansem Szwarcem biorą udział w wspaniałym obrazie **Stracone marzenia,** dramat z życia współczesnego w 2-ch częśc. — Trucizna słów, tragedja współczesna w 2-ch częściach, inscenizowana do słów „Och, złe języki gorsze od rewolweru“, wedł. nieśmiert. utworu Grybojedowa „Bieda od rozumu“.—Niebezpieczny rywal Leonsa, komiczny. — Spacer po Renie, z przyrody. — Przegląd ostatnich wypadków, kron.

Dr. Med. BUJALSKI powrócił. 42455

ŚLUZOROPOTOK, RZEŻĄCZKĘ, ZAPALENIE PĘCHERZA MOCZOWEGO i INNE CIERPIENIA DRÓG MOCZOWYCH leczy SZYBKO i SKUTECZNIE jedyny środek, zalecany przez wszystkich lekarzy **EUMICTINE** (zapewniający dyskrecję) z laboratorjum D-ra M. Leprince w Paryżu. Dawka: 8—12 pigułek dziennie. Sprzedaż we wszystkich aptekach. 39485

„Wsia Wilna” na rok 1914.

Redakcja wydawnictwa „Wsia Wilna“ (Św. Jerski Prosp. № 35, m. 1 najuprzejmiej prosi rządowe, prywatne i dobroczynne instytucje o natychmiastowe zakomunikowanie najdetaliczniej swych danych, tyczących się owych instytucyj, jako to: nazwę instytucji, adres i № telefonu, godziny przyjęć, oraz wydawanie informacyj, osobisty skład z adresami urzędników, ich rangi oraz stanowiska służbowe. Osoby inteligentne wszelkich stanowisk uprasza się o zakomunikowanie swych adresów i rodzaju pracy. Instytucje i osoby, które zmieniły mieszkania 23 kwietnia b. r., lub mających zamiar zmienić takowe 29 września b. r., uprasza się o nadesłanie swych adresów.

Wszystkie te informacje są potrzebne w celu umieszczenia w wydawnictwie informacyjnem „Wsia Wilna“ na rok 1914, które już rozpoczęto drukować.

Towarzystwo Akcyjne Zakładów Chemicznych **„STREM”** Zarząd w Warszawie, Mazowiecka 7.
Poleca mąkę kostną, zawierającą azot i kwas fosforowy, jako najracjonalniejszy nawóz.
Zwracać się bezpośrednio do T-wa, albo do
S. B. Fridmana, Wilno, KIJOWSKA № 25. TELEFON 10-33. 42168

Kanał Panamski.

Najpotężniejsze to bodaj dzieło rąk ludzkich zbliża się ku ukończeniu. Stany Zjednoczone zapraszają już mocarstwa, posiadające floty wojenne, do udziału w uroczystem otwarciu kanału i w pierwszym przejeździe przez tę nową drogę wodną, która ma połączyć rozwinięte wybrzeża wschodnio-amerykańskie, skupiające całą energję szybko rozwijającego się narodu, z długą linją skalistych wybrzeży zachodnich oraz ułatwić sięganie po niedostępne dotąd, niezmierzone bogactwa azjatyckiego Wschodu.

Sprawa przekopania skalistego przesmyku Panamskiego poruszała już oddawna umysły przedsiębiorcze. Żegluga europejska i wschodnio - amerykańska musiała zawsze okrążać, dla stosunków z wybrzeżami zachodniemi Ameryki, całą południową połowę olbrzymiego lądu, Stany Zjednoczone zaś dla stosunków z Azją zmuszone były przebywać cały Atlantyk i kanał Suezki. Już cesarz Karol V marzył o wykonaniu gigantycznego dzieła, jednak losy pozwoliły dopiero współczesnym spełnić tę śmiałą myśl. Na tory praktyczne wprowadził ją twórca kanału Suezkiego, Ferdynand Lesseps. Prace rozpoczęto w r. 1881, przerwano je atoli po ośmiu latach z powodu finansowej ruiny przedsiębiorstwa. Do ruiny znakomicie przyczynił się straszliwy klimat, dziesiątkujący robotnika, i ulewy, zatapiające wykonane roboty. Z projektowanych 75 kilometrów przekopano tylko 9 kilometrów, a budowa ta przekroczyła miljard czterysta miljonów franków, zamiast przewidywanych 600 milj. W kilka lat potem puściznę objęło nowe przedsiębiorstwo budowlane, z małym kapitałem, które za cel stawiało sobie jedynie konserwację wykończonych robót i ochronę kosztownych maszyn.

Gdy Stany Zjednoczone zdobyły na Oceanie Spokojnym wyspy Sandwich i archipelag Filipiński oraz gdy weszły w bliższy kontakt handlowy z Japonją i Azją Wschodnią, wówczas dopiero zrozumiały konieczność dla swego interesu handlowego i militarnego skrócenia sobie drogi do swych posiadłości i do wybrzeży chińskich. Nabyły więc od przedsiębiorstwa francuskiego prawo do wykopanej części kanału oraz skłoniły rzeczpospolitą Panamską do sprzedania pasa około trzydziestu kilometrów, po przez który miały przekopać kanał. Opracowały też nowy projekt, znacznie zwiększający rozmiary kanału w zależności od zwiększonych wymagań handlowych i militarnych. Według tego nowego projektu, koszta budowy wraz z fortyfikacją wybrzeży i wydatkami Lessepsa wynoszą dwa i ćwierć miljarda franków. Powiększono znacznie szerokość i głębokość kanału, aby umożliwić przejazd także nowoczesnym największym okrętom wojennym. Stosownie do tego zwiększył się ogrom prac, które od r. 1906 zatrudniają dziesiątki tysięcy robotników. Dziełem szczególnie zdumiewającem swoim ogromem i wykonaniem są śluzy potrójne, których budowa okazała się konieczną z powodu różnicy poziomu wód o 26 metrów. Śluzy te, wykonane w odległości 8 kilometrów od Atlantyku, wymagały usypania tamy, mogącej oprzeć się naciskowi wody jeziora o 420 kilometrach obszaru. Nasyp ten, przy długości półtorej mili angielskiej, szerokości około 800 a wysokości 30 metrów kw. przestrzeni wytwarza basen, do którego prowadzą trzy śluzy o długości zgórą 300, szerokości 35 metrów, a wysokości domu sześciopiętrowego.

Stany Zjednoczone mogą być dumne ze swego dzieła. Pokonały niezwykłe trudności, wytworzone klimatem, strasznemi ulewami i wylewami, wreszcie skalistą naturą terenu. Przezwyciężyły przeszkody, o które rozbiły się genjalne wysiłki Lessepsa. I dlatego między innemi obstają teraz przy tem, aby nie pozwolić innemu współzawodnikowi prowadzić ze sobą z pomocą kanału walki konkurencyjnej, aby wyłącznie samym korzystać z niego w dążeniu do potęgi i rozwoju.

Według pierwotnej umowy kanał Panamski miał podlegać wspólnej angielsko - amerykańskiej kontroli. Jednak podczas wojny południowo - afrykańskiej Stany Zjednoczone uzyskały na Anglji w traktacie t. zw. Haya i Pauncefota wielkie ustępstwo, a mianowicie prawo obwarowania kanału i wyłącznej kontroli. W roku ubiegłym na tem tle wynikł bardzo ostry zatarg pomiędzy Stanami a Anglją z powodu interpretacji wyż wymienionego traktatu. Anglją domagała się uwzględnienia rygoru, według którego kanał Panamski ma być za taką samą opłatą dostępny dla okrętów wszystkich mocarstw. Zapewniwszy sobie podczas kłopotów angielskich w Afryce południowej prawo własności do terytorjum, przez które kanał przechodzi, Stany Zjednoczone powoływały się na to, że zarząd nad nim jest ich sprawą wewnętrzną, do której zagranica niema prawa się mieszać, i że umowa, zapewniająca mocarstwom obcym równe prawo używania tego kanału, nie może krępować jego właściciela, tak samo, jak traktaty handlowe, zapewniające mocarstwom pewnym szczególne przywileje cłowe, nie zniewalają zawierającego te traktaty państwa do nakładania tych minimalnych opłat celnych na swoich obywateli w wewnętrznym ruchu handlowym.

Spór właściwie nie został rozstrzygnięty, bo nie może być rozstrzygnięty. Kanał został wybudowany na terytorjum własnem Stanów Zejdnoczonych i powoływanie się na traktaty, zawarte w innych warunkach, niema żadnego znaczenia. Anglja mogłaby żądania swe poprzeć siłą i to byłby jedyny argument, do którego użycia nie było w rzeczywistości powodów, gdyż niema ona tak wielkiej potrzeby obawiania się dalszego rozwoju rzeczpospolitej Ameryki Północnej. To też spór ten nie wywoła głębszego zatargu, prócz wzajemnego boczenia się, które przy otwarciu kanału wyrazi się zapewne w tem, że Anglja nie weźmie udziału ani w tej uroczystości, ani w wystawie panamskiej.

Dla Stanów Zjednoczonych chwila otwarcia kanału Panamskiego rozpoczyna nową epokę z dwóch względów. Przedewszystkiem umożliwi im handlowe i polityczne opanowanie ich najbliższej sfery działania, mianowicie Ameryki środkowej, częściowo południowej, wreszcie wybrzeży zachodnich. Wprawdzie będą tu one miały do zwalczenia bardzo silną konkurencję mocarstw europejskich, których doskonale rozwinięta marynarka oczekuje tylko otwarcia kanału, by walkę handlową rozpocząć, ale mocno jest wątpliwe, czy dla Ameryki konkurencja ta będzie groźną. Wyłączność panowania nad kanałem i sprężystość młodego narodu decyduje zgóry o wynikach konkurencji.

Wzgląd drugi jest ważniejszy. Kanał Panamski ma być dla Stanów Zjednoczonych drogą do zdobycia również wyłącznej hegemonji na Oceanie Spokojnym. To zadanie jest znacznie trudniejsze. Wschód azjatycki budzi się do nowego życia, którego środowiskiem i punktem oparcia będzie Ocean Spokojny. Potężnie rozwijające się państwo „wschodzącego słońca“ i otwierające oczy na nowe zadania Chiny staną się w tem dążeniu współzawodnikami Ameryki, z którymi trzeba będzie kiedyś stoczyć walkę na śmierć i życie. Kanał Panamski ma podobno szalę zwycięstwa przechylić na stronę Stanów Zjednoczonych, czy jednak przechyli odpowiedzieć może tylko przyszłość.

a.

WYJAŚNIENIE PRZEPISÓW O SZKOŁACH OBCOPLEMIENNYCH.

Minister oświaty L. Kasso opracował nowe przepisy o szkołach początkowych dla obcoplemieńców. Treść przepisów wyjaśniona została w okólniku do kuratorów okręgów naukowych. Ponieważ wyjaśnienia te naginają prawo do celów ubocznych, przytaczamy je za prasą petersburską.

„Zadanie początkowej szkoły obcoplemiennej, są słowa okólnika, polega nietylko na komunikowaniu uczącym się niezbędnych wiadomości, lecz i przygotowaniu podrastających pokoleń obcoplemieńców do życia obywatelskiego ich ojczyzny. Dla osiągnięcia tego celu potrzeba znajomości języka państwowego jest bezwarunkowo konieczna.

Dlatego par. 4-ty nowych przepisów przewidujący wykłady w języku ojczystym uczniów w pierwszych dwóch latach nauki w szkołach jednoklasowych i w pierwszych klasach szkół dwuklasowych, wskazuje, że wykłady w języku obcoplemiennym odbywają się tylko w tym wypadku, „jeżeli przed upływem terminu dwuletniego młodzież nie będzie zdolną przyjmować wykładów przedmiotów w języku rosyjskim“.

Stąd wniosek, że po usunięciu tych trudności, wykłady w języku rosyjskim mogą i powinny być rozpoczęte przed tym terminem, gdy nauczyciele lub osoby, dokonywujące rewizji uznają, że dzieci dalszą naukę otrzymywać mogą w języku rosyjskim.

W tym celu minister oświaty poleca, aby dla jaknajprędszego porzucenia języka ojczystego wykłady języka rosyjskiego były możliwie doskonale prowadzone już w pierwszych latach nauki, nad czem czuwać usilnie jest obowiązana miejscowa władza szkolna przez częstą wizytację szkół obcoplemiennych. Paragraf 9-ty wymaga, aby nauczyciele i nauczycielki pochodzenia rosyjskiego, wykładający w dwóch młodszych oddziałach, znali język ojczysty młodzieży. Minister oświaty wyjaśnia, że gdyby nie było odpowiednich nauczycieli, znających język ojczysty dzieci, mogą obejmować posady nauczyciele, którzy posiadają język obcoplemienny o tyle, o ile to potrzebne jest dla celów szkolnych.

Łatwo sobie wyobrazić, jakie wyniki da w ten sposób komentowane prawo w praktyce.

Język ojczysty w wykładach religji.

J. E. ks. Administrator wydał pod datą 17 (30) lipca b. r. (Nr. 3364) cyrkularz do duchowieństwa djecezji wileńskiej, odnoszący się do języka wykładowego prawd Wiary Kościoła rzymsko-katolickiego w zakładach naukowych.

W cyrkularzu tym na wstępie J. E. ks. Administrator powołuje się na departament spraw duchownych, który w okólniku z dn. 9 (22) czerwca r. b. (Nr. 5851) zakomunikował mu przepisy dawne i obecne odnośnie do określania języka ojczystego uczni.

Punkt 2 przepisów tymczasowych z d. 22 lutego 1906 roku głosił, iż o języku ojczystym ucznia stanowi „oświadczenie piśmienne rodziców lub opiekunów jego“. Wobec zaś, jak twierdzi tenże okólnik, częstych rzekomo nieporozumień ministerjum oświaty po porozumieniu się z ministerjum spraw wewnętrznych, zamieniło w d. 27 października ubiegłego roku powyższy punkt 2 przep. tymcz. specjalnym cyrkularzem (Nr. 42522), który brzmiał:

„Zgodnie z p. 14 Najwyższego Rozkazu Senatowi Rządzącemu z d. 17 (30) kwietnia 1905 r., wykład religji wyznań obcych prowadzi się we wszelkiego rodzaju zakładach naukowych w języku ojczystym uczących się. W niższych zakładach naukowych o języku ojczystym uczniów stanowią zarządzający temi szkołami, a w pozostałych zakładach naukowych dyrektorzy tych zakładów na podstawie faktycznych danych, posiadanych w tej kwestji. W celu określenia języka ojczystego uczących się, (którego używają w rodzinie) powyżej wskazane osoby zwracają się ustnie lub drogą korespondencji, do rodziców lub opiekunów, sprawdzając, w razie potrzeby, ich zeznania w osobistej rozmowie z nimi lub uczącymi się. Wątpliwości przy zastosowaniu powyższej reguły rozstrzyga odnośnie do kompetencji, inspektor i dyrektor szkół ludowych, albo kurator okręgu naukowego.

Uwaga: Jeżeli osoby, wykładające naukę religji obcego wyznania w zakładzie naukowym, nie władają ojczystym językiem uczących się (np. litewskim, łotyskim i in.), to wykład tego przedmiotu winien się odbywać w języku państwowym“.

J. E. ks. Administrator, zacytowawszy w swym cyrkularzu powyższy przepis, dodaje jako dopełnienie do swego cyrkularza z dn. 27 stycznia 1912 r. za Nr. 470 pod adresem duchowieństwa djecezji wileńskiej następującą uwagę:

„Uważam za obowiązek dodać, że niezależnie od ustanowionych przez władzę naukową sposobów określania języka ojczystego katolików, wam, jako nauczycielom i sługom ludu, język ojczysty jego dobrze jest znanym i dlatego też katolicki katecheta w dziedzinie wykładu prawd Wiary Świętej winien być dalekim od wszelakich pobudek politycznych, a mieć jedynie na względzie potrzeby i pożytek duchowny wiernych i bynajmniej nie dopuszczać, by przeciw woli i życzeniu wiernych narzucano im język, którego oni w dostatecznej mierze nie rozumieją i nie życzą sobie“.

Z prasy rosyjskiej.

„Skasowanie języka rosyjskiego w Królestwie Polskiem“.

Pod takim tytułem „Nowoje Wremia“ zamieszcza korespondencję z Warszawy, w której alarmuje sfery rządowe i nacjonalistów, że językowi rosyjskiemu w Królestwie Polskiem grozi niebezpieczeństwo, gdyż utrzymuje się on jedynie dzięki stanom wyjątkowym. Gdy te skasowane zostaną zginie język rosyjski.

Zamierzają skasować język rosyjski, jako język państwowy, zespalający różnoplemienne kresy z rdzenną Rosją, a skasować chcą „na podstawie prawnej“, gdyż nasze prawa, układane w tych czasach, gdy nie mogło być mowy i myśli nawet, aby język rosyjski mógł być prześladowany i uciskany w państwie rosyjskim i dlatego żadnych norm prawnych co do jego używalności nie ustalono.

W 1905 r. „ruch wolnościowy“ na kresach zachodnich ujawnił się pomiędzy innymi we wrogich wycieczkach w stosunku do języka rosyjskiego: próbowano „prawem zaboru“ wprowadzić, zamiast języka rosyjskiego, polski do kancelarji instytucji rządowych i miejskich, zniszczono rosyjski tekst szyldów i t. d. Gdy władze ocknęły się z letargu i wzięły się do „uspokojenia“, język rosyjski znowu przywrócony został na dawne honorowe miejsce, lecz, przytem okazało się, że niema żadnych praw o obowiązkowem używaniu języka rosyjskiego na szyldach, w ogłoszeniach rozdawanych na ulicach, w programach teatralnych i t. p.

Trzeba było wydawać na mocy ochrony wzmocnionej postanowienia obowiązujące dla ochrony języka rosyjskiego od zamachów morodców. Na mocy tych samych postanowień obowiązujących normuje się zobowiązanie stróżów do znajomości języka rosyjskiego, posłańców, dorożkarzy i t. p. ludzi, stykających się z publicznością rosyjską. Lecz prawie wszystkie te rozporządzenia oparte są na stanach wyjątkowych. Po zniesieniu ich język rosyjski na zupełnie legalnych podstawach np. w Warszawie wypędzony będzie zewsząd, a jego miejsce zajmie język polski, lub żargon. Przy znanej zaś skłonności polaków do afektacji język rosyjski zostanie „zapomniany“ przez tych wszystkich, którzy obecnie obowiązani są porozumiewać się z rosjanami po rosyjsku. Ta sama historja powtórzy się nietylko w całym kraju, lecz i w sąsiednich gubernjach zachodnich w tych miastach, gdzie polaków jest dużo.

Wszystkie te miejscowości otrzymają natychmiast wygląd nie rosyjski, który im obecnie nadają chociaż szyldy rosyjskie.

Czas więc wobec podobnej perspektywy pomyśleć o ugruntowaniu na mocy specjalnego prawa praw języka rosyjskiego w codziennem życiu, jako języka państwowego. Niemcy dawno już o tem pomyśleli...

Tak więc „Nowoje Wremia“ z niedawnych zapędów słowianofilskich przeskoczyło do naśladowania w stosunku do polaków hakatystów. A dla większego zastraszenia sfer rządowych grozi widmem języka polskiego na Litwie i Rusi.

Na manowcach sztuki.

Z Kopenhagi donoszą: Mieszkańcy Kopenhagi śledzą z zapartym tchem przygotowania do niesłychanej sensacji w dziedzinie przemysłu kinematograficznego. Oto w porcie ma się wnet dokonać zdjęć do kinedramatu p. t. „Atlantis“ — i to ściśle według natury. Dramat został na zamówienie pewnej duńskiej firmy filmowej sporządzony za pozwoleniem i wskazówkami sławnego poety niemieckiego, Gerharda Hauptmanna, według jego powieści „Atlantis“, obfitującej we wstrząsające sceny. Firma duńska robi sobie niesłychaną reklamę, rozgłaszając między publicznością po tej i po tamtej stronie Oceanu, jakich to olbrzymich kosztów wymaga sporządzenie filmy. Na żądanie bowiem wyraźne Hauptmanna, zdjęcia mają być robione możliwie podług rzeczywistości. Firma mianowicie wynajęła prawdziwy parowiec z prawdziwą załogą, składającą się z 200 prawdziwych marynarzy. Na parowcu tym 300 aktorów przedsawiać będzie życie emigrantów udających się do Ameryki. Na takiem bowiem tle rozgrywa się akcja w powieści Hauptmanna. Wśród aktorów zaangażowanych, znajduje się przedstawiona w powieści, żywcem z rzeczywistości wzięta postać artysty, skrzypka Stoltza, który pozbawiony jest rąk i przez długie lata popisywał się w Varietés całego świata, grając nogami wcale artystycznie, czem zebrał sobie znaczny majątek. Hauptmann poznał był tego osobliwego wirtuoza w podróży do Ameryki, na okręcie, który podczas następnej swej jazdy tą samą drogą — zatonął. Ale nie dość tego; w tych dniach ma być na pełnem morzu inscenizowane zderzenie i zatonięcie okrętu. Z wyjątkiem 13 ludzi mają pasażerowie i załoga zgodnie z fabułą powieści — zatonąć;

ub. pozornie, gdyż wykonujący zdjęcie, na chwilę przerwą, by można było podczas pauzy odważnych aktorów, pochłoniętych jak najrzeczywiściej przez fale morskie, wyrwać z objęć nieubłaganego żywiołu. Między uratowanymi ma się także znajdować i ów skrzypek bez rąk.

A zatem świat otrzyma filmę niebywałą, a firma duńska osiągnie wielki rekord. Ale nie na tem koniec. Cała sprawa ma swoją problematyczną stronę, która budzi refleksje nie bardzo pochlebne dla znakomitego pisarza niemieckiego. Refleksje takie, zaprawione ostrą satyrą wypowiedział jeden z feljetonistów „Frankfurter Zeitung". Warto je przytoczyć.

„Kura — pisze on — gdacze po złożeniu jajka, poeci zwykli obecnie już na wiele miesięcy z góry w odpowiedziach na ankiety świąteczne zapowiadać wstydliwie swe przyszłe porody. Jeśli się jednak cudny sekret zaczyna przeobrażać w świetną rzeczywistość kilometrowej filmy — wtedy nie wystarczają zwykłe dziennikarskie fanfary; wytacza się potężną artylerję reklamową i sto wystrzałów armatnich przeraźliwym hukiem obwieszcza narodziny niebywałego cudo-dzieła. Niechaj się ludy weselą na starym i nowym kontynencie po obu stronach Oceanu i niechaj wieść idzie z ust do ust, że skrzypek Stoltz w kinodramacie Hauptmanna jest autentyczny! To dopiero jest sztuka prawdziwa, bo operująca niewątpliwą, realną prawdą. Oto droga do nowej sztuki scenicznej. Niechaj sztuka będzie autentyczną! Oto nowe hasło. Miną wreszcie smutne czasy, w których to mężatka i matka dzieciom grywa „Dziewicę orleańską", mieszczuch-aktor wysokiego arystokratę, jakiś jasnowłosy osobnik postać kruczowłosą, miną czasy, w których wolno jakiemuś bezdzietnemu Tellowi strzelać do wyimaginowanego celu, w których matka Hamleta wypija zamiast trucizny wodę sodową z sokiem! Wszystko, co poeta wymyślił, powinno się dziać naprawdę, z całą potęgą rzeczywistej, realnej prawdy! Wtedy dopiero sztuka osiągnie swój najidealniejszy szczyt. Tę świetną przyszłość sztuki zainicjował dramat filmowy Hauptmanna. Umysły prawdziwie współczesne, duchy umiejące przeczuwać przyszłą ewolucję, przewidują już cuda, przewyższające wspaniałością obraz katastrofy w kinodramacie „Atlantis". Oby się jak najrychlej ziściły! Ale na razie niechaj uwielbion będzie czyn Hauptmanna wykonany przy pomocy duńskiej firmy filmowej! Jedną tylko przykrą wadę trzeba wyłknąć dziełu temu, mianowicie, że 500 ludzi na okręcie wynajętym nie zginie w falach morskich naprawdę, lecz tylko pozornie. To wszak sprzeciwia się zasadzie autentycznej prawdy! Hauptmann zrobił tu koncesję, niegodną artysty nowego stylu. Poeta Nero był bardziej konsekwentnym, ów największy naturalista wśród artystów świata, który dla ody kazał spalić Rzym cały. Tak! Autor „Atlantydy" nigdy do tych wyżyn prawdy nie dojdzie, co Neron, ale powinien się przynajmniej do nich zbliżać. Krytycy nie dadzą się oszukać. Jeśli w najbliższym interwiewie nie zapowie publicznie, że następnego roku obdarzy nas dramatem filmowym z prawdziwą katastrofą i autentycznemi trupami, to odwrócimy się na zawsze od poetów i będziemy jedynie uznawali walki byków. Te są przynajmniej prawdziwe, tu płynie prawdziwa krew! I głusi będziemy na rozpacz bankrutujących firm filmowych i żałosne skargi poetów, opłakujących utratę obfitych tantjem"!

Druskieniki.

Wobec coraz większego rozwoju Druskienik, jako uzdrowiska, warto podać garść wiadomości z ich historji.

Położone na samej północy pow. grodzieńskiego, na pograniczu z pow. sejneńskim, gub. suwalskiej, ongi województwa Augustowskiego, Druskieniki leżały kiedyś w miejscości czysto litewskiej. Była zresztą przed laty litewską i cała dzisiejsza gub. grodzieńska, z wyjątkiem okolic nadbużańskich zamieszkana przez jadźwingów, plemię litewskie.

Dziś litwini stanowią w gub. grodzieńskiej znikomą odsetkę, mianowicie 0,2 prc. ogólnej liczby ludności. Jedynie w pow. grodzieńskim, w pobliżu właśnie Druskienik, zamieszkuje około 1,500 litwinów, na samem pograniczu pow. sejneńskiego.

Przed pogromem Grunwaldzkim hordy krzyżackie przeprawiły się w pobliżu Druskienik przez Niemen, zapuszczając się w głąb Litwy, aby pustoszyć i rabować kraje pogańskie.

Wedle podania, w tem miejscu, gdzie dziś leży jedno z najulubieńszych uzdrowisk polskich, ściągające co roku zastępy gości, nieomal tak liczne, jak Busko, Ciechocinek, Krynica, Szczawnica lub Rabka, było ongi miasteczko Rajgród. Nieszczęście chciało — zawsze mówi podanie, że pewnej nocy w czasach zamierzchłych Rajgród się zapadł w ziemię i doszczętnie zapłynął ziemią błotnistą, a grzązką.

W tem miejscu później, po wielu latach, wypłynęło źródło wody leczniczej. Jako miejsce kuracyjne, zaczęły się Druskieniki wsławiać na schyłku w. XVII. Odtąd przybywali już tu chorzy okoliczni. Przystęp do źródła był atoli wielce utrudniony i brak lekarza dotkliwy. Porad przyjezdnym udzielali starzy włościanie miejscowi i znachorzy zawodowi, wśród których słynął niejaki Surmetis.

Zbadanie chemiczne wody druskienickiej i wogóle cały swój rozwój Druskieniki — pamiętajmy o tem — zawdzięczają wiekopomnej naszej wszechnicy wileńskiej.

Wydelegowany przez uniwersytet, prof. Ignacy Fonberg dokonał sumiennie rozbioru zawartości wody tutejszej. Wyniki swych badań profesor ogłosił w „Wizerunkach i roztrząsaniach naukowych" w r. 1835, później zaś (w r. 1838) wydał w Wilnie „Opisanie wody mineralnej druskienickiej".

Za sprawą uniwersytetu, rząd wyasygnował pewną kwotę na osuszenie błot druskienickich.

Dużą rolę w dziejach rozkwitu Druskienik odegrały lata: 1878 — 80. Pobudowano tu wtedy dużo willi i parę hoteli.

Ustalił sławę uzdrowiska naszego dr. medycyny Ksawery Wolfgang, wydając pismo, specjalnie poświęcone Druskienikom: „Ondyna wód druskienickich". Działo się to w piątem dziesięcioleciu wieku XIX. Później do rozgłosu Druskienik się przyłożył lekarz Pilecki. W szóstem dziesięcioleciu, aż do samego powstania styczniowego, duże musiały bywać zjazdy kuracjuszów w Druskienikach, skoro przez lato stale się tam utrzymywała dobra trupa dramatyczna polska, oczywiście, grywając naprzemian komedje: Bogusławskiego i Korzeniowskiego. Zimą Druskieniki pustowały zupełnie.

Posiadając od dość dawna mały (od kilku lat mamy już i większy) kościołek, wzniesiony na obszernym skwerze, Druskieniki nie miały do niedawna własnego cmentarza. Czyniono to zresztą umyślnie, aby pogrzeby nie wywierały na „gości" przykrego wrażenia. Zmarłych przez czas długi grzebano aż w Rotnicy, odległej od Druskienik o wiorst kilka i położonej już w gub. wileńskiej. W Rotnicy też pochowano kiedyś Czeczotta Jana, druha Mickiewicza. Czeczott zmarł nagle podczas kuracji w Druskienikach.

Oprócz wymienionych już: prof. Fonberga i lekarzy Wolfganga i Pileckiego, o wodach druskienickich pisało także i wielu lekarzy polskich.

A. Ł.

O widokach i malarzach Wilna.

W ostatnim 33 Nr. „Tyg. Illustrowanego" znany historyk Al. Kraushar podaje interesujący artykuł p. t. „Dawna Warszawa w obrazach Zygmunta Vogla (1764 — 1826)". Mowa tu o wspaniałych widokach Vogla, zakupionych niedawno przez ś. p. Adama Krasińskiego dla zbiorów ordynacji. Takiego mistrza, jakim był ów nieznany autor ulic i gmachów grodu Syreniego, z całym jego ruchem i wierną charakterystyką epoki, doprawdy bardzo zazdrości Wilenko siostrzanej Warszawie, miastu o tylu wspólnych nam, co zresztą i Kraków, cechach!!

Malarzy dużych obrazów-dokumentów Wilna, z jego ulicami i postaciami z epoki, nie mieliśmy wcale; jeden tylko J. Marszewski w latach 1860 — 72 malował wielkie, grodu Smuglewicza, Rustema, Raczyńskiego, Rusieckiego i Römera, widoki, ale bez ludzi, bez sztafażu. Nasze ulice i domy, nasi wileńscy mieszczanie dawni figurują li tylko w pomniejszych pracach, acz często b. ładnych, głównie zaś w ilustracjach litograficznych z lat 4, 5 i 6-go dziesiątka minionego stulecia. Najciekawszy zbiór obrazów Wilna (w tem 3 pyszne pejzaże Józ. Marszewskiego, krajobraz Edw. Römera, fragmenty świątyń pędzla J. Bałzukiewicza, J. Trutniewa, Stef. Siestrzeńcewicza) posiada u nas Towarzystwo Muzeum Nauki i Sztuki; szczególnie bogatych grup, poważnie przytem dobranych dawnych widoków i typów Wilna, nikt właściwie nie posiada. Nie zbierał tego nikt, nigdy nie myślała o tem i nasza municypalność. Fragmentów odnośnych muzea wileńskie i zbiory prywatne posiadają ilość znaczną. Dawniej ciekawe Vilniana popularyzowali litografowie: Przybylski, Klukowski, Oziębłowski, potem wydawca Wilczyński i pisma ilustrowane, (nie mówię już o dziejopisach Wilna, jak np. J. I. Kraszewski); dziś wszechwładną panią, szerzącą znajomość ogółu z tem, jak Wilno wygląda ze strony banalnego przedstawiania jego estetyki zewnętrznej, jest — pocztówka, którą tak nudnie i brzydko u nas się wydaje, jakowej żaden artysta, ani żaden fotograf poważny nie wziął pod swoją opiekę. A zysk byłby świetny z dobrze pokierowanego wydawnictwa.

Dziś wybredniejsi amatorowie starego i prawdziwie malowniczego Wilna, odczutego i oddanego po malarsku wprost w świetnych obrazkach i fragmentach jego baroku, charakterystycznej arkady, portalu, attyki, pejzażu, z indywidualnie upoetyzowanem pięknem szczegółów tych, w fotogramach mistrzowskich Jana Bułhaka tylko je odnajdują. W księgarniach jest popyt na te sensacyjne dziś dla Wilna dzieła sztuki. Magistrat obecnie posiada w p. Bułhaku fotografa zanikającego Wilna.

Dawniej p. Stanisław B.-Siestrzeńcewicz malował b. ładnie charakterystyczne zaułki żydowskie, dziś powoli zwrócili na nie uwagę sami żydzi, aczkolwiek tworzą artystycznej miernoty. Czasami szkicuje jędrnym swym, często bardzo stylowym ołówkiem rzeczy wileńskie prof. F. Ruszczyc. J. Bałzukiewicz wykonał b. sympatycznie, acz nie z natury, niestety, kilka dużych akwarel-widoków kościołów wileńskich. Nadawałyby się one do kolorowych, efektywnych pocztówek; ożywiają obrazy te ciekawe postacie i typy uliczne. Bardzo szczęśliwą myśl powzięła panna Łucja Bałzukiewiczówna (kształciła się młoda artystka u starszego brata, p. Józefa, oraz w Paryżu), wykonywująca od kilku miesięcy wnętrza kościoła po-Bernardyńskiego, w których malowaniu coraz bardziej, a bardziej jest poprawną. Cudnie piękna i ze swego kryształowego sklepienia i wielu szczegółów archeologicznych zakrystja znalazła natychmiast dwu nabywców. Idą inne również fragmenty świątyni. Panna B. rozpoczęła malowanie nadto wnętrza kościoła św. Michała. Trudności perspektywiczne w pracach p-ny B. pokonywane są pomyślnie, czasami tylko koloryt oddany nie wiernie, nie wpadający w ton starego muru.

A malarzy Wilna, jego ulic i scen, (nawet tak efektownych, malowniczych, jak procesja), jego ogrodów i przedmieść z obrazkami małomieszczańskiemi, rynków i realistycznych z tematu przy nich szynkowni i t. p., jak niema, tak niema. I teraz jak za czasów Norblina, Vogla, Stachowicza, zawstydzają nas Warszawa, Kraków, z Trzebińskim, Cieślewskim, Tondosem i t. p. odtwórcami miast na czele. A sił, a talentów odpowiednich tu nie brak. Krótko czekać — a jesień w bajecznie kolorową szatę przyoblecze pejzaż Wilenka; spójrzeć na panoramę jego wówczas, ot! dajmy na to z góry Trzykrzyskiej, to ujrzeć piękności szereg czarownych, napraszających się gwałtem do malowania. I pp. artyści i sz. sz. mecenasi (przygodni) sztuki zapoznają pamiątki Wilna, piękność jego położenia... Nuż ludzie obcy do tego się zabiorą, zawstydzą — synów naszego Wilna.

Uz.

Informacje i pogłoski.

Zmiany w ministerjum spraw wewnętrznych.

„Russ. Mołwa" donosi, że nieoczekiwany przyjazd do Petersburga ministra spraw wewnętrznych, Makłakowa, pozostaje w związku ze zmianami w ministerjum spraw wewnętrznych. Pomiędzy 8 — 10 sierpnia st. st. Makłakow uda się do Jałty, gdzie rozstrzygnięta zostanie kwestja dymisji wiceministra Zołotarewa.

Handel z Austrją.

Z powodu zbliżającego się terminu odnowienia traktatu handlowego z Niemcami, ministerjum rolnictwa zwróciło uwagę, iż, jak dotąd, sfery rządowe ignorowały handel z Austrją.

Wartość wywozu do Austrji przedstawia sumę 73 miljonów rubli. Przeważnie wysyłane są produkty surowe, dane jednak, zebrane przez ministerjum, stwierdzają, iż kraje austrjackie mogłyby się stać odbiorcami produktów gospodarstwa wiejskiego, wytworów przemysłowych, a nawet i bydła. Z tego powodu przystąpiono obecnie do zebrania odpowiednich materjałów statystycznych, dotyczących wywozu towarów przez komory na granicy austrjackiej.

Cenzura film kinematograficznych.

Władzom policyjnym cenzurującym filmy kinematograficzne polecono zwracanie szczególnej uwagi na obrazy z życia robotniczego i pod żadnym pozorem nie pozwalać na demonstrowanie obrazów ilustrujących ciężkie warunki pracy, działalność agitacyjną oraz scen, które mogą podżegać robotników przeciwko pracodawcom.

Konwencja literacka z Niemcami.

W ubiegły czwartek wprowadzono w wykonanie zawartą niedawno konwencję literacką i artystyczną z Niemcami.

Data rozpoczęcia uporządkowanych przez prawo stosunków autorów niemieckich z wydawcami i teatrami w państwie rosyjskiem zastała już, oczywiście, organizację najzupełniej przygotowaną.

O ile agencje autorów francuskich stawiały początkowo żądania prawne, bez żadnych ustępstw i kompromisów, które, o ile zwłaszcza dotyczyły orkiestr prywatnych, stały się uciążliwą przeszkodą do normalnego zarobkowania skromnie płatnych muzykantów, o tyle niemcy obiecują możliwe ustępstwa, zapewniając, że z pełni zapewnionych przez konwencję praw korzystać będą stopniowo.

Odbiorca — używając terminu handlowego — musi stopniowo przyzwyczajać się do wydatku dotychczas nieistniejącego i w ten sposób, nie ograniczając swego zapotrzebowania, stanie się z czasem dostarczycielem znacznego dochodu dla produkcji umysłowej i artystycznej niemieckiej.

Inaczej rzecz pojmują przedstawiciele interesów autorów francuskich.

Ci stawiali żądania w całej rozciągłości, zapewnionej przez nowe prawo i przyczynili się w ten sposób do — zmniejszenia żądań.

Dzienniki zagraniczne zamieszczają skargi wydawców na zmniejszenie się zapotrzebowania materjałów dla scen i orkiestr.

Że zaś rozsądne i z oportunizmem handlowym stawianie wymagań jest konieczne dla stron obu, dowodem tego są choćby orkiestry w zakładach kąpielowych zagranicznych. Na programach ich produkcji znajdują się tylko utwory stare, których autorowie zmarli przed 30 najmniej laty i które w ten sposób stały się własnością ogółu.

Ponieważ program drukowany lub pisany jest jedynym dowodem „konsumcji" danego utworu, przeto kontrola praw autorskich nie posiada materjału do ściągania tantjem. Ale... dzieła autorów żyjących grywają się — nad program! Na żądanie szan. słuchaczów! Śladu tego nie dostrzeże oko kontrolera w programie, a dowód ze świadków nie zawsze jest łatwy.

Ta procedura zniewoliła praktycznych niemców do wchodzenia w układy. I dlatego — jak przewidują gazety francuskie — obawiać się należy, iż produkcja sceniczna i muzyczna niemiecka zajmie główne miejsce w repertuarze teatrów i koncertów w Królestwie i Cesarstwie.

Jesteśmy w przededniu poważnych zmian w praktycznem stosowaniu konwencji. Wymaga tego interes zobopólny.

Produkcji twórczej narodowej lekceważyć nie można, a ta starczy na wypełnianie repertuarów, bez uciekania się do sztuk tłómaczonych z francuskiego.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— **Kalendarzyk.** Dziś, we czwartek —św. Cyrjaka, Larga i Smaragda M. M.; wedł. now. st. — św. Joanny Fremiot Wd. Jutro—św. Romana M., Rustyka M.; wedł. now. st.—św. Symforjana i Tymoteusza.

— **Temperatura.** O godz. 1 w nocy termometr Reaum. wskazywał + 11°.

SPRAWY MIEJSKIE.

— **Posiedzenie Rady miejskiej,** pierwsze po wakacjach, odbędzie się dziś. Porządek dnia obejmuje między innemi: zdecydowanie dalszego istnienia praktycznej szkoły ogrodniczej w Leoniszkach, w sensie wzniesienia tam niezbędnych budynków i zwiększenia wyznaczonych szkole gruntów; rozpatrzenie projektu instrukcji dla agentów w sprawie nadzoru mięsnego; przejrzenie uchwały Rady miejskiej z d. 5 (18) grudnia 1912 r. w sprawie otwarcia w Wilnie uniwersytetu i wyznaczenia obszaru gruntu pod pola doświadczalne i t. d.

TEATR, MUZYKA I SZTUKA.

— **Orkiestra symfoniczna.** W tygodniu bieżącym koncerty wil. orkiestry symfonicznej odbywać się będą codziennie. Dziś, we czwartek, koncert popularny pod dyr. K. Wouth'a. Z ciekawszych numerów programu wymienić należy „Muzykę baletową" Goldmarka z op. „Królowa Saby". Początek o godz. 8 w.

— **Koncert benefisowy. (Esmoll).** Deszcz zlewający od czasu do czasu obficie zebraną we wtorek publiczność w parku Bernardyńskim, przeszkodził uważnemu wysłuchaniu benefisowego koncertu p. Wouth'a. To też poprzestać musimy na krótkiej jedynie wzmiance o nim. Lwią część programu wypełnił Czajkowski, a mianowicie bogata w efektowne pomysły instrumentacyjne, różnolita pod względem nastroju Czwarta Symfonja (F-moll), Koncert skrzypcowy (część pierwsza) oraz mniej u nas znana Uwertura „Rok 1912". W koncercie skrzypcowym dała się słyszeć młodociana solistka, panna Cecylja Hansen, która nietylko że jest prawdziwie uroczem zjawiskiem estradowem, lecz co najważniejsza posiada znakomite warunki na pierwszorzędną skrzypaczkę: miękki i głęboki ton, temperament wcale nie północny, oraz wytworność i subtelność w traktowaniu instrumentu. Dziękowano jej też owacyjnie niemilknącymi oklaskami i kwiatami, za co dorzuciła parę krótkich lekkich kompozycji nad program.

Dalsze numery koncertu: „Cedr i palma" Kalinnikowa, Uwerturę „Robespierre" Litolffa poprowadził p. Wouth z właściwą sobie sprawnością i rozmachem, za co spotkał się z ogólnym aplauzem. O innych numerach jak „Taniec polski" Moszkowskiego i balet z opery „Królowa Saby" Goldmarka nie wiem nawet czy były wykonane, deszcz bowiem lejący potokami zmusił mnie wraz z innymi do szukania kilkakrotnie schronienia pod bardziej realnym niż kopuła niebieska dachem. Publiczności mimo to zebrało się bardzo dużo.

SZKOŁY.

— **Egzaminy w szkołach. W gimnazjum Aleksandra I,** męskiem, dziś rozpoczynają się egzamina wstępne do wszystkich klas i trwać będą do d. 16 (29) b. m.

Od dnia jutrzejszego takie same egzamina rozpoczną się w szkole realnej i w III szkole miejskiej

W żeńskim instytucie Maryjskim egzamina wstępne będą się odbywać 10 (23) i 12 (25) b. m. do klasy I, 13 (26) i 14 (27) b. m. do klasy wstępnej i 16 (29) b. m. — do klasy II.

WYPADKI.

— **Małoletni złodziej.** We wtorek ubiegły p B, stojąc ze swym synkiem czteroletnim w ogrodzie Botanicznym podczas przedstawienia kinematografu, zauważył chłopca 10-letniego, który zbliżył się do jego syna i usiłował go bawić. Gdy następnie p. B. wziął synka na ręce, aby mógł lepiej widzieć, obcy chłopiec troskliwie okrył dziecku nóżki i... wnet znikł. Jak się okazało, mały ów złodziej z niesłychaną zręcznością zdjął zegarek p. B. z łańcuszka i zemknął.

— **Statystyka wypadków.** W ciągu tygodnia od 31 lipca (13 sierpnia) do 6 (19) sierpnia. Pogotowie ratunkowe zaregestrowało 154 wypadki, w liczbie których było: 5 wypadków usiłowania otrucia się (w tem 2 śmiertelne), 10 wypadków ostrych zapadnięć żołądkowych i 84 wypadki różnych zranień, w tem więcej niż połowa zadanych w bójkach i napadach. Pozostałe 55 wypadki obejmują różne cierpienia.

— **Pogotowie ratunkowe** wczoraj było czynne w 13 wypadkach, w tej liczbie 3 wyjazdy na miasto i 10 opatrunków na stacji Pogotowia.

— **Przyjechali do Wilna:**

(Hotel „Niszkowskiego"): ob. Bronisław Wilejko, ob. Leokadja Szaławkowa, ob. Wincenty Wąsowski, ob. Helena Wąsowska, ob. Adam Niewierdowski, ob. Jakub Sczucki, ob. Władysław Fere, ob. Teresa Jundziłłówna, ob. Olga Ferowa, ob. Marja Zanozińska, ob. Romuald Radziwiłłowicz, ob. Józef Żabo.

(Hotel Europejski): ob. Stanisław Łopaciński, ob. Michał Orda, inż. Gustaw Trzciński, ob. Włodzimierz Gurkiewicz, ob. Feliks Barancewicz, ob. Stefan Grudziński, ob. Hieronim Downarowicz, ob. Kamil Kijakowski.

(Hotel St.-Georges): ob. Hipolit Giecewicz, ob. Leon Giecewicz, ob. Aleksander Lubański, ob. Marja Romanowska, ob. Cecylja Hamzowa, ob. Elfryda Hamzowa, ob. Bohdan Zaleski, ob. Ludwik Mikutowicz, ob. Mikołaj Sosnowski, ob. Witold Naborowski.

(Hotel Sokołowskiego): ob. Djoni

JÓZEF CONRAD.

28)

BANITA.

Przekład z angielskiego
Wili Zyndram-Kościałkowskiej.

Przykuł go do ziemi sam ochrypły dźwięk jej głosu. Aïsza bała się jego gwałtowności, lecz jemu się zdawało, że chce się sama pomścić na ślepym starcu. Po przez mgłę krwawą patrzał na szamotanie się dwóch potwornych istot w ciemnościach nocy. Czuł do Aïszy wstręt i nieskończoną wdzięczność, gotów jednocześnie biedz ku niej i uciekać. Tymczasem stał jak przykuty do miejsca, czekając końca toczącej się w ciemnościach ohydnej walki. Po chwili ujrzał ją dźwigającą z wysiłkiem silnych młodością ramion, zwisłe ciało starca. Zniknęła wraz z nim za zasłoną szałasu. Po długiej, śmiertelnie długiej chwili, usłyszał głos jej. Mówiła szybko, wzburzona. Odpowiedzi ciche były, słabe, do jęku podobne.

— Nie, nie, nigdy, — brzmiał twardo głos Aïszy. Zdawało się, że ją starzec ostatniem tchnieniem błaga o ostateczną jakąś łaskę.

— Nigdy! — odpowiadała mu stanowczo,—raczej we własnem zatopię sercu.

Cisza. Zasłona namiotu zaszeleściała, na progu stanęła Aïsza. Poza nią rozległy się coraz głośniejsze wołania i przekleństwa, aż się zerwały w głuchym jęku. Z jedną ręką skrytą w fałdach sukni, drugą wzniesioną i wyciągniętą przed siebie ruchem nakazującym milczenie, stała naprzeciw Willems'a, oświecona blaskiem ogniska, z burzą w rozszerzonych źrenicach, burzą na zaciśniętych wargach. Gdy skargi i przekleństwa zcichły w namiocie, postąpiła krok naprzód, ręka jej opadła a usta rozwarły się cichą skargą:

— Biada nam! biada tym co „biali" nie są!

Wzniosła na europejczyka wzrok nieskończenie smutny, wystraszony. Willems otrząsł się z oslupienia.

— Aïszo!—zawołał, lecz głos mu się złamał na razie. — Aïszo! — ciągnął, — widzisz! nie możesz tu dłużej pozostać! Zaufaj mi, pójdź za mną. Oddalim się stąd daleko... daleko. Gdzie? o to banita w tej chwili nie pytał, uniesiony namiętnością, nienawiścią dla ras niższych, wzgardą dla czarno i czerwonoskórych, których serca czarniejsze są, bardziej tajemnicze i niedostępne od najczarniejszej nocy. Gdzie miał, gdzie mógł ujść!? Mniejsza z tem. Czuł z nieprzepartą mocą, że od tych przeklętych i przeklinających ujść musi, że nie może pozostać śród nich dłużej; ujść musi i uprowadzić Aïszę, bez której życie nie byłoby mu życiem. Mogłaż się wahać, mogłaż pozostać śród morderców plugawych? Są na świecie zaczarowane, głuche ustronia gdzie mogliby żyć spokojnie... Jak, gdzie? mniejsza z tem! Miłość, nienawiść, wzgarda, chęć wyrwania się z wstrętnego środowiska, silniejsze były od loiki, od faktów, od wszystkiego.

O parę kroków przed nim, na rubieży blasków rzucanych przez ognisko i nieprzeniknionych ciemności nocy, stała Aïsza, naprzód podana, z jedną ręką skrytą w fałdach sukni, z drugą wyciągniętą przed się jak dla odparcia lub pochwycenia głuchych słów jego, brzmiących niepowstrzymaną namiętnością, groźbą czegoś nieznanego, nienawiścią, — wzgardą, źle hamowaną niecierpliwością. Oczy się jej roztwierały coraz szerzej, jak gdyby się wczytywała w otwartą nagle przeznaczeń księgę, wnikała w słów znaczenie, patrzała na chwiejące się podstawy gmachu wzniesionego przez jej miłość, mierzyła wiarołomstwo kochanka. Przypominały się jej dni—ach! jakże bliskie! Tam nad ruczajem! Inaczej przemawiał wówczas żebrząc spojrzenia jej, uśmiechu, powolny na ręki skinienie, brwi niedostrzeżone drgnięcie, cały w niej zatopiony. Wówczas w sercu jego, w pamięci, w myśli nie było miejsca na nic coby nie było nią, nią samą... Nie było rodziny, ni ojczyzny, ni rasy, nic zgoła. Skąd ta teraz zmiana? Nie mogła przecie zeszpetnieć ani postarzeć z dnia na dzień? Było to tak niedawno... Zdumioną była, upokorzoną się czuła i czuła rosnący w sercu gniew głuchy. Patrzała ponurym wzrokiem w cudzoziemca, w męża odmiennej rasy, co same nieszczęścia przynosi z sobą im, ludziom ras innych. Zamiast zapomnieć o wszystkiem, o samym sobie w jej ramionach, tęsknił do swoich, do krajów zamieszkałych przez tych „białych" co opanowują każdą piędź ziemi, której stopa ich dotknie. Podbili mórz przestworza, obcy miłosierdziu i prawdzie, własną zaślepieni siłą. Oj! mocni są, mocni! Prawda! Mogłaż ona, wodza córka, pójść za nim na obcą, na wygnania ziemię, znosić razy chłodnych, wzgardliwych spojrzeń, w fałszywych sercach nie znajdując oparcia? Pójść za nim i tam go stracić, bo że straci, o tem nie wątpiła ani przez chwilę.

Nigdy! przenigdy! Szaleńcem trzeba było być by o tem zamarzyć. Nigdy! Lecz i on sam odejść nie powinien. Panem był jej, prawda! lecz i niewolnikiem. Z nią winien żyć lub umierać. Miała prawo do jego miłości i miłość ta brzmiała, nawet w szalonych tych jego słowach. Rzecza jej, Aïszy, wznieść pomiędzy nim a bracią jego, do której tęskni, której ją, Aïszę, poświęcić gotów, nieprzemożone zapory i dlatego winien tu pozostać. Nietylko pozostać, lecz dotrzymać danego Abdullowi zobowiązania... Wówczas Aïsza pewną go będzie...

— Ujdźmy! — mówił do niej gorącym szeptem. — Z tobą Aïszo! dla ciebie zwalczę wszystkie przeszkody, wszystkim i wszystkiemu czoło stawię. Albo też, słuchaj! Jutro razem będziemy na pokładzie okrętu Abdulli. Razem będziemy i będę mógł może... jeśliby okręt wypadkiem miał tu pozostać, opanujem łódź jaką w zamieszaniu, zbiegniem... Byle deska, jedna deska ratunku! Wszak się nie boisz morza? Dla mnie w niem zbawienie!

Zbliżał się do niej z wyciągniętemi ramionami, mówiąc szybko, bezładnie. Ona się cofała pomału, nie spuszczając oczu utkwionych w jego twarzy, ważąc w myśli znaczenie każdego jego słowa, intonacji każdej. Cofała się stopniowo pogrążając w nieprzeniknione blaskiem ognia ciemności nocy, które ją pochłaniały; w niepochwytny, zaledwie bielejący cień zamieniając. Postępował za nią krok za krokiem, aż się sam znalazł w zamkniętem nocy kole, pod olbrzymiego drzewa nieprzeniknionemi konarami. Zatrzymali się jedno naprzeciw drugiego. Wygnaniec lasów, olbrzym, pozostawiony w odosobnieniu swej wielkości, zapomniany przez lata i stulecia co tę dokoła niego wytrzebiły pustkę, niszcząc brać jego i młodsze ścinając latorośle; z wierzchołka swej samotności wstrząsał koroną splątanych gałęzi, nad tą parą pigmejów, stojącą pod jego pniem potężnym. W osamotnieniu swej wielkości natrząsał się ze słabych a burzą targanych. A może tylko wstrząsał czoło nad przepaścią dwóch serc ludzkich bijących tak gwałtownie, wobec gwiazd na niebie, których świetlanych korowodów nic zakłócić i zmienić nie mogło.

— Aïszo! — zadrgał w ciemności głos Willems'a, ostatniem, namiętnem i jak namiętność potężnem, pierś ludzką rozsadzającem zaklęciem. Zadrgał i umilkł bez echa. Tylko liście drzewa szemrały wysoko, tylko zatrzepotały zbudzonych w gnieździe ptaków skrzydła. Nie widział już jej, słyszał tylko w pobliżu jej przyśpieszony oddech a dalej niewyraźne, tem groźniejsze, że ciemnością nocy zgłuszone i pokryte mruczenie. Wsłuchał się oddech tamując w piersi.

— Słyszysz,—mówiła cicho, bardzo cicho Aïsza. — Słyszysz! przeklina mię za to, żem cię pokochała. Cóż mi dała miłość twoja? Walkę i trwogę, cierpienie i rodzicielskie przekleństwo, cięższe od piasków pustyni, jeśli by te zgarnąć i niemi jedną pierś ludzką przysypać. Słyszysz. I ty pragniesz wyrwać mię stąd i unieść tam gdzie zwiędnę nieznanemi skołatana wichry i ciebie stracę, ciebie coś mem życiem, tchnieniem...

— Nie zbliżaj się. — krzyknęła gwałtownie, poczuwszy w ciemności ciepło wyciągających się ku niej ramion. — Nie zbliżaj się i ani słowa więcej. Weź to i... śpij w spokoju.

D. C. N.

zy Łastowski, ob. Edward Ostromęcki, ob. Piotr Kwiecewicz, ob. Helena Sadowska, ob. Juljan Gierwiatowski, ob. Seweryn Zdanowicz, ob. Adolf Lubatyński, ob. Teofila Borkowska, ob. Józef Dombrowski, ob. Emil Szkultecki.

PROWINCJA.

MIŃSK.

Θ (z) **Fałszywa pogłoska.** W ostatnich dniach niewiadomo skąd zaczęto powtarzać, jako fakt pewny, wiadomość o śmierci ks. Kazimierza Bukraby w Pińsku. Sprawdzając bliżej tę pogłoskę, która wzburzyła bardzo szerokie warstwy mieszkańców Mińska, dowiedzieliśmy się, że, po pierwsze, nikt z tutejszych księży, najbliższych przyjaciół ks. Bukraby nie otrzymał żadnej wiadomości, a przeciwnie były do ostatnich chwil telegramy i listy z Pińska, wykluczające przypuszczenie słuszności tej pogłoski. Podobne fałszywe alarmy mają dla osób quaestionis jedną, przyjemną stronę: przekonywują ich dowodnie, jak bardzo są kochani i jak społeczeństwo dotkliwie odczuwa ich stratę; trudno sobie wyobrazić, jak dalece wieść dana poruszyła nie tylko osobistych znajomych, ale wszystkich mieszkańców Mińska katolików, znających i oceniających wysoką wartość kapłańskiej i kulturalnej działalności ks. Bukraby.

Θ **Nabożeństwo w języku polskim dla osób wyznania ewangelicko-reformowanego** odbędzie się w niedzielę w Mińsku w kościele miejscowym luterańskim. Początek nabożeństwa o godzinie wpół do pierwszej po południu.

Θ **Elektrownia miejska** komunikuje nam, że wzmianka nasza o urządzeniu centralizacji elektrycznych przewodników w domu p. J. Święcickiego przy ulicy Mostowej jest nieścisłą i zarząd miejski, względnie dyrekcja stacji nie odstąpiła zupełnie od obowiązujących je uchwał rady miejskiej.

Stosownie do tych ostatnich, w domach, posiadających więcej, aniżeli jedno wejście frontowe, wolno robić, zależnie od warunków technicznych, dla każdego wejścia centralizację oddzielną, przyczem, jeśli w danym domu, albo w jego części oddzielnej centralizacji niema, to pierwszy abonent otrzymuje zwyczajne przyłączenie; drugi zaś musi urządzać centralizację, do której poprzedni abonent oraz następni są przyłączani bezpłatnie. Ponieważ p. K. Petrusewicz zajmuje tę część domu, gdzie było kilku abonentów, posiadających zwykłe przyłączenia z czasów dawniejszych, przeto na niego spadł ciężar kosztu centralizacji, jednak w sumie około 90, a nie 120 rb.; inny mieszkaniec tego samego domu, późniejszy, ale pierwszy abonent na drugich schodach, nie jest obowiązany robić centralizacji. Tym sposobem więc elektrownia nie dopuściła się żadnego nierównomiernego traktowania klijentów i postąpiła ściśle wedle uchwały rady miejskiej.

Pomimo to wypadek powyższy wskazuje, że uchwała rzeczona zawiera jakąś wadliwość. Jest bowiem absurdem bezwzględnym, żeby z pośród szeregu abonentów stacji elekrycznej, jedni ponosili, a drudzy nie ponosili pewnych ciężarów, jedynie z racji miejsca, jakie zajmują w szeregu zgłaszających się i bez żadnych z racji wyższej płacy dla siebie korzyści.

Θ **Epilog zajścia** pomiędzy p. Pławskim i Lewinsonem miał miejsce w sądzie pokoju. W jednej sprawie o pobicie p. Lewinsona p. Pławski został uniewinniony, w drugiej o zakłócenie spokoju publicznego skazany na 20 rb. kary, lub 5 dni aresztu.

Θ (z) **Prześladowanie szyldów.** Policja mińska nie zraża się niczem! Jak wiadomo naszym czytelnikom, firmę „Ćmielów", oskarżoną przez policję o „samowolne wywieszenie szyldu polskiego", sędzia pokoju I-go rewiru jeszcze wiosną od odpowiedzialności uwolnił, nie znajdując w w postępku rzeczonej firmy nic zdrożnego; na zasadzie zaś tego wyroku „Ćmielów", zamiast poprzednich tymczasowych i małych, wywiesił szyld duży i stały, oczywiście także w dwóch językach. Jakiś czas było spokojnie, aż dopiero po przegraniu identycznej sprawy z apteką p. Staroniewicza, policja uczuła przypływ gorliwości i, wezwawszy p. Kabusa, współwłaściciela firmy, przed oblicze swego szefa, policmajstra Sokołowa, zażądała natychmiastowego zdjęcia szyldu.

— Na jakiej zasadzie panowie powiesiliście szyld?

— Na zasadzie wyroku sądowego, uniewinniającego nas od podobnego oskarżenia.

— To co innego; teraz proszę natychmiast zdjąć, bo inaczej sam każę to zrobić przez policję...

— A ja zawiadomię mego konsula (p. Kabus jest obcym poddanym)...

— Konsul nic tu niema do roboty; ja jestem gospodarzem miasta i czynię, do czego jestem obowiązany.

Do samowolnego jednak zdjęcia szyldu nie doszło, jak u p. Kozaka, ale podano sprawę do tego samego sędziego, który raz już tę samą firmę, prawie bez rozpraw, a p. Staroniewicza zupełnie bez żadnych dyskusji, od odpowiedzialności uwolnił.

Oczywiście, że i ta sprawa skończyć się musi tem samem; powstaje jednak pytanie, co znaczy podobna komedja i w jakim celu policja naraża w ten sposób swą powagę, pociągając do odpowiedzialności ludzi, którzy muszą być uniewinnieni?

Dowiadujemy się w ostatniej chwili, że pp. Kabus i Tracewski, właściciele f. „Ćmielów'", występują ze skargą na to bezprawne bezustanne szykanowanie ich z powodu dozwolonych przez prawo polskich szyldów.

═ **Lida.**

We wsi Boliczach, w gminie rożankowskiej, przed kilku dniami pożar zniszczył więcej niż połowę wioski, strawiwszy 15 domów mieszkalnych, 15 obór wraz z bydłem, 15 gumien i jeden śpichlerz. Przeszło 300 włościan pozostało bez dachu nad głową, utraciwszy wszelkie ruchomości domowe. Straty obliczają ogółem na 25.000 rb.; budynki były ubezpieczone na sumę 7.000 rb.

Dn. 6 (19) b. m. wznieśli się tu balonem na przejażdżkę próbną podpułkownik Szulc i kapitan Tierbin.

═ **Kowno.**

Dn. 5 (18) b. m. na polowaniu przypadkowo został niebezpiecznie raniony w twarz Kozicki, dyrektor oddziału wil. pryw. banku handlowego. Otrzymał on cały ładunek śrótowy na kaczki w twarz. Jedno oko podobno jest bezpowrotnie stracone.

═ **Orsza** (kor. wł.).

Orsza, typowy zapadły kąt, zmieniła swój wygląd do niepoznania w dniu 28 i 29 ubiegłego miesiąca (10 i 11 sierpnia): po pustych zazwyczaj ulicach przesuwały się dorożki, pędziły powozy. Afisze w dwu językach zapowiadały przedstawienie amatorskie i bal. Na suty program przedstawienia niedzielnego złożyły się: „Zielony gaik", obrazek sceniczny Przybyskiego (pp. Borysowiczowa, Sulżyńska, pp. Borysowicz i Moszczyński). Obrazek ten, a raczej farsa niefrasobliwa i naiwna, miała ubawić widownię, co też zostało osiągnięte w zupełności. Sztuka była grana w żywem tempie, człek nie miał czasu „wziąć na rozwagę", więc reagował śmiechem mimowoli; na końcu zaś scenę wypełnił tłumek jaskrawy a ruchliwy krakowianek i krakowiaków, którzy tańcząc, wyśpiewywali różne różności o obecnych osobach, za co zostali wynagrodzeni hucznemi oklaski. Następnie został odegrany wodewil „Czuła struna" (pp. Pawłowa Samujłłowa, Sulżyńska, pp. I. Majewski, T. Sulżyński) o treści najzupełniej wodewilowej. Kuplety, mimika wodewilowa, wogóle sytuacja dla amatorów wielce niebezpieczna, bo przecież mniej niż krok jeden do... przesady; lecz od czegoż poczucie umiaru, to poczucie wytknęło linję, której przekraczać nie było wolno. Akcja toczyła się swobodnie, czasem ze sceny padał dowcip—aluzja, co jeszcze bardziej potęgowało wesoły nastrój widowni. Część trzecia programu zawierała divertissement układu p. Szadkowskiego, pod którego kierownictwem przez dłuższy czas pracowała amatorska drużyna baletowa.

W poniedziałek odbył się bal, bawiono się podobno ochoczo, czemu tem łacniej można dać wiarę, gdy się uprzytomni, iż zabawa przeciągnęła się późno w ranek. Przedstawienie amatorskie i bal były urządzone na korzyść mohylowskiego towarzystwa dobroczynności. Dowodem, iż głębsza myśl przyświecała inicjatorom zabawy, może służyć to, że amatorowie występowali dwukrotnie, urządzono mianowicie, prócz niedzielnego, przedstawienie po cenach zniżonych, aby uprzystępnić widowisko szerszym niezamożnym warstwom. Sam sposób traktowania swego zadania, zupełnie nie po amatorsku, ogromny nakład pracy wykonawców, w większej zaś jeszcze mierze organizatorów a zarazem i wykonawców p. Pawłowej Samujłłowej i pp. Karolostwa Świackich, wskazują, iż nie chodziło w danym wypadku o zabawę pod hasłem „sami sobie", lecz o stworzenie ogniska, które skupiałoby chociaż chwilowo rozproszony element polski na wschodnich kresach.

...do.

Z Rusi.

+ **Sprawa Miszczuka.** Jak wiadomo, wyrok charkowskiej izby sądowej, skazujący b. naczelnika kijowskiej policji śledczej E. Miszczuka i b. agentów Padałkę i Smołowika na rok rot aresztańskich został zatwierdzony przez senat. E. Miszczuk przybył obecnie do Kijowa i zamierza zwrócić się na Imię Najwyższe z prośbą o ponowne rozpatrzenie sprawy przez sąd, ze względu na ujawnienie nowych szczegółów, stwierdzających jego niewinność. Agenci Padałka i Smołowik zwrócili się na Imię Najwyższe z prośbą o ułaskawienie.

Jednocześnie główny świadek w procesie Szymon Kusznir, którego zeznania przyczyniły się w znacznym stopniu do skazania Miszczuka, złożył na ręce prokuratora izby sądowej podanie, w którem prosi o pociągnięcie go do odpowiedzialności za prowokację, jakiej się dopuścił, podrzucając rzekome dowody rzeczowe w sprawie Juszczyńskiego. Powołując się na świadków, Kusznir twierdzi, iż został podmówiony do tego przez jednego z współzawodników Miszczuka i zapewnia, iż obecnie za wszelką cenę postanowił zrehabilitować niewinnie skazanych w tym procesie.

Jak się więc okazuje, pogłoska o samobójstwie Miszczuka była zmyśloną.

Z Królestwa

× **Nauczanie powszechne w Warszawie.** Według opracowanego przez magistrat wykazu, liczba dziatwy w Warszawie w wieku szkolnym wynosi 59,159. Z tej liczby uczęszcza do szkół 22,714 dzieci, nie znajduje zaś miejsca w szkołach 36,455.

Do przyszłej t. zw. sieci szkolnej mają być włączone istniejące szkoły: urzymywane przez skarb szkoły męskie i żeńskie początk. z 337 dziećmi, takież szkoły, utrzymywane przez skarb z zapomogą od miasta z 162 dziećmi, takież szkoły, utrzymywane przez miasto, z 9,168 dziećmi, szkoły, utrzymywane staraniem gminy starozakonnych, z 1,006 dziećmi. Wszystkie te szkoły pozostają pod zarządem ministerjum oświaty i liczą 11,024 dzieci.

Wprowadzenie powszechnego nauczania w Warszawie może być dokonane w ciągu 10 lat. Do nowych szkół początkowych potrzeba będzie 500 nauczycieli. Utrzymanie nowych szkół kosztować będzie miasto 850,000 rb., w tem 195,000 rb. zapomogi ministerjalnej. Wydatki jednorazowe na urządzenie tych szkół (zaopatrzenie w sprzęty, przyrządy i pomoce naukowe i t. d.)—250,000 rb., w tem zapomogi od ministerjum—100,000 rb.

× **Skazanie reklamisty.** Niejaki Icek Polakow z Warszawy ogłosił w pismach zagranicznych, że za 4 rb. 50 kop. daje 18 cennych przedmiotów. Jeden z naiwnych, który otrzymał te przedmioty wartości ogólnie 50 kop., zaskarżył litwaka do sądu pokoju XXXI rewiru, gdzie skazano reklamistę na 3 miesiące więzienia.

× **Statystyka lekarska w Królestwie.** Według sprawozdania głównego inspektora lekarskiego, w r. 1910 w Królestwie Polskiem było 1,915 lekarzy i 60 doktorek; felczerów było 1,630 i 22 felczerki; aptek istniało 648, farmaceutów było 1,148, uczniów aptekarskich 428. Dochód aptek ze sprzedaży lekarstw za receptami wynosił 1,756,295 rb., ze sprzedaży odręcznej 1,512,600 rb. Składów aptecznych było 477, zakładów dla wyrobu wód sztucznych i innych napojów leczniczych 730. Ogólny wydatek na organizację lekarską w Królestwie Polskiem wynosił 4,249,470 rb., z tej sumy przypada na rząd 284.162 rb., na miasta (z wyjątkiem Warszawy) 214,871 rubli, na towarzystwa prywatne i filantropijne 1,166,244 rb. i na inne źródła 2,629,191 rb.

× **Złodziejstwo w pociągach.** W czasach ostatnich okradanie pasażerów w pociągach na kolejach Nadwiślańskich przybrało rozmiary niezwykłe. Zwłaszcza na dystansie Warszawa—Brześć złodzieje gospodarują z niebywałą zuchwałością, co wywołuje wprost panikę śród podróżnych. Niema prawie pociągu, w którym nie okradzionoby kogoś z pasażerów. W pociągach nocnych złodzieje gospodarują jak u siebie w domu. W ciągu ostatnich dni kilkunastu do władz policyjnych kolejowych wpłynęło 15 skarg na kradzieże. Jest to jednak tylko cząstka kradzieży spełnionych, gdyż wiele osób poszkodowanych zupełnie o kradzieży nie melduje, nie wierząc z góry w jakąkolwiek skuteczność tego meldowania.

× **Napad bandytów.** W nedzielę ubiegłą, około godziny piątej po południu sześciu bandytów uzbrojonych w brauningi napadło na dwór w Trzeszkowicach w gub. lubelskiej. Dzięki przytomności służby folwarcznej, która powitała napastników dragami i widłami, ratować się oni musieli ucieczką.

W parę godzin później ciż bandyci napadli na karetkę pocztową i obrabowali troje podróżnych.

Z za kordonu.

§ **Odwołanie manewrów.** Z powodu stałej niepogody manewry korpusu krakowskiego zostały odwołane i prawdopodobnie nie odbędą się już tego roku.

§ **Sprawa Bierenzweiga.** W uzupełnieniu podanej wiadomości o odroczeniu sensacyjnej sprawy o spoliczkowanie profesora, dowiadujemy się, że na niedzielnem posiedzeniu Izby radnej sądu krajowego karnego, uchwalono wypuścić studenta Bierenzweiga na wolność za kaucją 2 tys. koron.

Profesora Sierpińskiego, bawiącego w podróży, wezwano telegraficznie do Lwowa i prawdopodobnie w sobotę rozpoczną się rozprawy.

§ **Dom lekarski w Krynicy.** Myśl poruszona na posiedzeniach Wydziału Polskiego Towarzystwa Balneolog. przez ś. p. prof. Parońskiego, stworzenia domu dla niezamożnych lekarzy, a potrzebujących leczenia i dla wdów po lekarzach znalazła urzeczywistnienie. Myśl tę podjął kierownik zarządu Krynicy, dr. Biesiadzki, nie wiedząc, że nad tem zastanawiało się już Polskie Towarzystwo Balneologiczne; to dowód najlepszy, jak potrzebę takiego domu odczuwają lekarze i jak dom taki jest potrzebny. Statut Kółka lekarzy krynickich przewiduje i bez osobnego zezwolenia namiestnictwa pozwala zbierać na ten cel składki. Wyzyskał to dr. Biesiadzki i utworzył miejscowy komitet, który ma się zająć dalszym rozwojem i sfinansowaniem tej jego myśli.

§ **Program uroczystości poznańskich.** Program pobytu niemieckiej pary cesarskiej w Poznaniu jest następujący: cesarzowa przybędzie do Poznania dnia 12 (25) sierpnia o godz. 4 po poł. Cesarz nazajutrz o godz. 7 m. 15 rano. Zaraz po przyjeździe cesarza odbędzie się przegląd 5-go korpusu armji, poczem nastąpi wjazd pary cesarskiej do miasta i zamku. Wieczorem tegoż dnia odbędzie się bankiet i capstrzyk wojskowy. Dnia 14 (27) o godz. 10 rano odbędzie się otwarcie kaplicy zamkowej. W południe para cesarska zwiedzi ratusz, który został przemalowany, poprzedni bowiem kolor uznano za nieodpowiedni. O godz. 4 po poł. cesarzowa przyjmie różne deputacje, a wieczorem tegoż dnia odbędzie się znowu bankiet, przyczem miejscowe niemieckie towarzystwa śpiewacze odspiewają różne pieśni. Odjazd pary cesarskiej do Wrocławia odbędzie się dnia 15 (28) o g. 1 po poł.

Z Rosji.

** **Obława w lesie.** W niedzielę wieczorem mieszkańcy miejscowości „Sosnówka" pod Petersburgiem przeżyli nie mało chwil przykrych. W lesie z powodu świątecznego dnia było mnóstwo bawiących się, wśród których przeważali robotnicy. Około godz. 7-ej wieczorem do lasu zaczęły ściągać konne i piesze oddziały policji, pierścieniem otaczając bawiących się. Ponieważ powstał krzyk, hałas i gwizdanie, wśród zebranych powstał popłoch. Rzucono się do ucieczki. Za uciekającymi popędziła policja, aresztując bez wyboru. Najwięcej z tej obławy wyłapano bon i kucharek. Wszystkich pod silnym konwojem dostawiono do rewirów, gdzie niektórych wypuszczono na wolność, a innych zatrzymano. Z polecenia „ochrany" w mieszkaniach aresztowanych zarządzono rewizje, które absolutnie nie dały żadnych wyników.

** **Miljoner—podpalacz.** W Moskwie w maju runęła ściana olbrzymiego 7-mio piętrowego gmachu miljonera moskiewskiego Titowa. Ponieważ komisja rządowa stwierdziła, że katastrofa budowlana nastąpiła wskutek użycia świadomie złego materjału i reszcie budynku grozi zawalenie, roboty powstrzymano. Po upływie kilku tygodni w nowym gmachu rozpoczęły się pożary, tłumione przez straż ogniową w zarodku. Powstało podejrzenie, że rusztowania i wnętrze drewniane są systematycznie podpalane. Postawiono straż. Mimo to w tych dniach wybuchł nowy pożar, który doszczętnie strawił rusztowanie i gmach. Aresztowano dostawcę materjałów budowlanych, jego żonę i stróża. Ci zeznali, że podpalili gmach z rozporządzenia właściciela Titowa. Wobec tego z rozporządzenia sędziego śledczego aresztowano samego Titowa. Dom był na znaczną sumę ubezpieczony.

** **Konfirmacja 6-ciu wyroków śmierci.** „Riecz" otrzymuje z Moskwy wiadomość, że główny dowódzca wojsk konfirmował 6 wyroków śmierci, wydanych na więźniów więzienia Butyrskiego za zabicie dozorcy w czasie ucieczki. Wśród skazanych na śmierć jest polak Wróblewski, jedyny z pośród skazanych przestępca polityczny. Wyrok śmierci na Kowalskiego został zmieniony na katorgę dożywotnią.

** **Bezrobocie w porcie ryskim.** Bezrobocie w porcie ryskim trwa w dalszym ciągu. „Ochrana" dokonała wśród robotników licznych rewizji i aresztowań. W porcie pracują tylko załogi statków i aresztanci. Strejk grozi firmom eksportowym wielkiemi stratami. Statki handlowe mijają Rygę i udają się do innych portów.

Na obczyźnie.

Czasopismo polskie w Moskwie. „Dziennik Petersburski" donosi, że p. Remigjusz Kwiatkowski orzymał koncesję na wydawanie tygodnika polskiego w Moskwie pod tytułem „Głos Polski".

Z tajnego archiwum watykańskiego. P. Rusar, korespondent „Kur. Warsz." z Rzymu, zamieszcza w temże pismie wiadomość o ciekawych odkryciach hr. F. de Bojani, który po kilkoletnich poszukiwaniach w tajnem archiwum watykańskiem, zebrane tam materjały opracował i obecnie ogłosił drukiem.

Są to dokumenty z czasów Papieża Innocentego XI: korespondencja z nuncjuszami, ich raporty i relacje, słowem bogaty materjał historyczny.

Trzeci tom tej pracy, który świeżo opuścił prasę, jest zwłaszcza ciekawy dla czytelnika polskiego, odnosi się bowiem do stosunków Watykanu do Polski i Rosji z owej doby. Dokumenty rzucają światło na lata od 1680-go do 1684-go, wyjaśniają liczne sprawy, związane z dziejami panowania Jana Sobieskiego.

Korespondencja i raporty nuncjuszów owej epoki są bardzo pouczające dla historyków, malują bowiem akcję Stolicy Apostolskiej w chwili wybuchu wojny z turkami i zwycięstwa króla Jana III pod Wiedniem.

Jest tam mowa o intrygach, których nie brakło, oraz o wielu ukrytych sprężynach, dających się odczuwać podczas tworzenia w r. 1682 ligi przeciwko Turcji, organizowanej przez Papieża.

Kilkadziesiąt stronic obejmują te dokumenty w niezwykle interesującej książce hr. Bojaniego.

Za pieśni polskie. Redaktor wychodzącej w Scharlotenburgu „Niedzieli" pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej za rzekome podburzanie do gwałtów, którego prokuratorja dopatrzyła sie w wydrukowanych kilku numerach tego pisma w pieśniach „Cześć polskiej ziemi, cześć", „Na Wawel" i kilku innych.

Wiadomości polityczne.

Skonfiskowany telegram cesarza.

„Südslavische Rundschau" donosi z Zagrzebia, że na zarządzenie tamtejszej cenzury skonfiskowano w nocy d. 1 (14) b. m. wydanie poranne dziennika „Obzor" i polecono zniszczyć cały nakład.

Konfiskacie dziennik uległ za zamieszczenie depeszy, którą cesarz Franciszek Józef wysłał z okazji zawarcia pokoju do króla rumuńskiego Karola.

„Wściekłość cenzorów komisarza rządowego — pisze „Südslav. Rund."— zwróciła się przeciw zawartym w depeszy słowom „dzieło pokojowe", które uznano za podburzające. Słowa cesarza są w tym strasznym kraju tak samo wydane samowoli wielmożów madziarskich, jak głos ludu. „Homo regius" i odważa się krytykować słowa tego, który go mianował i tu wysłał. Słowa „dzieło pokoju", których cesarz użył w swej depeszy, nie mogą być wypowiedziane w Chorwacji. Drugi komisarjat przewyższa jeszcze bezwzględnością i brutalnością rządy Cuwaja"

Sytuacja międzynarodowa.

Turcja i Europa.

Ostatnie telegramy z Sofji donoszą, że po starciu się z niewielkim garnizonem bulgarskim turcy zajęli Kukuwala i przedewszystkiem wymordowali wszystkich bulgarów.

O ile telegram ten jest prawdziwy, to znaczy, że czołowe pozycje armji tureckiej już się znajdują na terytorjum bulgarskiem i odcięły Bułgarji dostęp do morza Egejskiego.

Rozpatrując się w mapie terytorjów, zajmowanych, w ostatnich dniach, przez turków, zestawiając daty posuwania się sił zbrojnych tureckich z datami ewakuacji z tychże terytorjów wojsk greckich, łatwo skonstatować, że ruchy wojska tureckiego są w dziwnej łączności z z ruchami wojska greckiego. Na to zwrócona jest pilna uwaga całej Europy, a poniedziałkowe i wtorkowe narady dyplomatów petersburskich doprowadziły ich do przekonania o istniejącem porozumieniu tajnem Aten z Konstantynopolem.

W jaskrawy sposób zamanifestowała rzeczone podejrzenie goszcząca w Petersburgu delegacja adrjanopolska, nie tając się z bardzo gorącemi sympatjami dla greków.

Początkowo sądzono, że turcy w tym celu chcą wtargnąć na terytorjum Starej Bułgarji, by w razie rokowań ustąpić je rządowi bulgarskiemu z powrotem, wzamian za zrzeczenie się Adrjanopola. Obecnie dowiedziona już prawie zupełnie solidarność grecko - turecka każe przypuszczać, że w istocie Turcja jest narzędziem w rękach kierowników polityki greckiej.

Prasa rosyjska dowodzi, że szereg ostatnich, z tak tanio osiągniętych zwycięstw nad bułgarami, niespodziewanie pomyślne dla greków wyniki konferencji bukaresztеńskiej, wytworzyły w Atenach manję wielkości. Megalomanja żywiołów greckich przybiera takie rozmiary, że roi się im już w wyobraźni stanowisko imperjum bizantyjskiego, panującego niepodzielnie nad całym obszarem morza Egejskiego... aż po Konstantynopol.

Przedewszystkiem więc chodzi Grecji, aby cudzemi rękami odsunąć od tego morza bułgarów, a następnie, aby utrzymać Turcję europejską.

Obszary dzisiejszej Turcji europejskiej, będąc pod berłem ottomanów, dają wielkie szanse rozszerzania hellenizmu, tymczasem te same obszary, pod władzą bułgarów, dla idei helleńskiej byłyby raz na zawsze niedostępne.

Jak się Europa na ten nowy sojusz zapatrywać będzie, niewiadomo, dziś w dalszym ciągu toczą się rokowania gabinetów w sprawie finansowo - ekonomicznego zbojkotowania Turcji.

Telegramy z d. 7 (20) sierpnia.

OŚWIADCZENIA TURECKIE.

Konstantynopol. (P.). Wielki wezyr przybył do ambasadora rosyjskiego i oświadczył, że pogłoski o zamiarach Turcji zajęcia Dedeagaczu i wtargnięcia w granice Bułgarji są zupełnie bezpodstawne. Nie znając zamiarów bułgarskich, tylko przez względy natury strategicznej turcy przeszli Maricę. W. wezyr wysłał do dowódcy armji kategoryczny rozkaz cofnięcia wojsk. (?)

Konstantynopol. (P.). W. Porta rozesłała notę okólnikową, w której zaznaczono, że Turcja nie ma zamiaru w żadnym razie przekraczać rzeki Maricy, lecz była zniewolona czasowo zająć niektóre punkty wobec okrucieństw bułgarskich względem muzułmanów. W nocie tej W. Porta zapewnia, że generalissimusowi armji tureckiej wydano rozkaz cofnąć wojska z za rzeki Maricy. Jednocześnie W. Porta zwraca się do mocarstw z prośbą o ukrócenie okrucieństw bułgarskich.

TELEGRAMY

„KURJERA LITEWSKIEGO".

Z dnia 7 (20) sierpnia.

KONIEC BEZROBOCIA.

Łódź. (P.). Robotnicy fabryki Akc. Tow. „Poznański" powrócili do pracy na dawnych warunkach.

Moskwa. (P.) Robotnicy firm Siou i Singer, w liczbie 5.800 powrócili do zajęć na dawnych warunkach.

SPRAWY CHEŁMSKIE.

Petersburg. (P.) Gubernator siedlecki Wołżyn, mianowany został gubernatorem chełmskim.

ZJAZD KOOPERACYJNY.

Kijów. (P.) Zjazd kooperacyjny zatwierdził dziś projekt ogólnej ustawy o kooperatywach—jak również otrzymał pozwolenie zbierania składek na budowę muzeum kooperacyjnego i instytutu.

RUNIĘCIE PARKANU.

Kijów. (P.). W czasie zabawy, w ogrodzie miejscowym Chateau des Fleurs, pod naciskiem tłumu runął parkan. W tłoku wiele osób zostało poszwankowanych.

Kijów. (P.). Wypadek nastąpił z powodu nadzwyczajnego napływu publiczności do ogrodu, ponieważ rozesłano wielką liczbę kontramarek, o czem administracja ogrodu nie uprzedzała policji. Sześć osób odniosło ciężkie obrażenia, dwadzieścia osób lżejsze. Wszyscy poszwankowani spadli ze schodów, które runęły pod naporem. Policja konna z trudnością zdołała tłum rozproszyć. Miały miejsce starcia z policją.

ZAMKNIĘCIE ZJAZDU.

Kijów. (P.). Zakończył się zjazd esperantystów.

SPRAWA KULABKO - KORECKIEGO.

Połtawa. (P.). Sprawa b. głowy miasta Kulabko - Koreckiego, oskarżonego o niewłaściwe wydanie pożyczki miljonowej umorzona z powodu braku cech przestępstwa.

DŻUMA.

Astrachań. (P.). Stwierdzono dwa wypadki śmierci na dżumę.

POŻARY LASU.

Tyflis. (P.) Płoną lasy w kilku leśnictwach rządowych.

ODSŁONIĘCIE POMNIKA.

Praga Czeska. (P.). W okolicach Brany odbyło się odsłonięcie pomnika wzniesionego na pamiątkę stulecia wojny wolnościowej. Pomnik wzniesiono na tem miejscu, skąd w d. 6 sierpnia 1813 r. po przeglądzie przez trzech monarchów — rosyjskiego, austrjackiego i pruskiego, wojska austrjackie wyruszyły na pole walki.

Najważniejsze wiadomości.

Szczegóły w tekście.

Minister oświaty rozesłał okólnik do kuratorów w sprawie wykładu w języku obcoplemiennym w szkołach początkowych (Entref.).

W ministerjum spraw wewn. mają nastąpić zmiany (inf. i pogł.).

W porcie ryskim trwa strejk, dokonano licznych aresztowań (z Rosji).

W Kjowie runął parkan w ogrodzie, wiele osób odniosło rany (tel.).

W Moskwie ma powstać tygodnik polski (na obczyźnie).

Turcy zajęli całe wybrzeże morza Egejskiego. Działają oni w porozumieniu z Grecją. W. wezyr zapewnia, że Turcja nie ma zamiarów zaborczych. (Sytuacja międzynarodowa).

W Meksyku nastąpił straszny wybuch dynamitu (tel.).

ECHA ZAMACHU.

Zagrzeb. (P.) Cecarz Franciszek Józef nadesłał komisarzowi Skerleszowi telegram z wyrazem współczucia. Stan zdrowia Skerlesza zadawalający. Brat sprawcy zamachu, kucharz Kaffe, podejrzany jest o udział w przestępstwie.

POJEDYNEK.

Budapeszt. (P.). W pojedynku hr. Tiszy z Pallavicinim obadwaj przeciwnicy zostali lekko ranni. Pierwszy w głowę, drugi w szyję. Po pojedynku podali sobie ręce.

KOMISJA FUNDACJI CARNEGIEGO.

Paryż. (P.). Zarząd założonego przez Carnegiego funduszu pokoju powszechnego wysadził specjalną komisję w celu zbadania dokonanych na Bałkanach okrucieństw i ekonomicznych następstw wojny.

W gronie członków rzeczonej komisji znajduje się członek Dumy państwowej Milukow.

ZGON.

Paryż. (P.) W Saint-Gervais zmarł Emil Ollivier, który w 1870 r. był prezesem ministrów.

SUFRAŻYSTKI.

Londyn. (P.). W Bednobs sufrażystki podpaliły skład drzewa. Na pogorzelisku znaleziono proklamacje sufrażystek.

WYBUCH DYNAMITU.

Meksyk. (P.). Na przedmieściu Takubaja nastąpił wielki wybuch dynamitu. Wiele domów uległo zburzeniu. Znaleziono 35 trupów. Wielu przechodniów przeważnie kobiet i dzieci, zalegało ulicę.

Meksyk. (P.). Wybuch dynamitu na przedmieściu Takubaja, nastąpił wskutek zderzenia tramwaju z wozem naładowanym dynamitem. Przeszło sto osób, przeważnie kobiet i dzieci, zostało zabitych lub poranionych.

Z CHIN.

Szanghaj. (P.). Donoszą, że Nankin zajęty został przez wojska północne.

Szlachta francuska i nieco o szlachcie naszej.

W artykule paryskiego dwutygodnika „La Revue" z r. 1910 zastanawia się baron du Roure de Paulin nad tem, „co się stało z szlachtą francuską?" Mniemając, iż szkic ten zajmie czytelników tak co do strony towarzyskiej, jak i prawnej jako też historycznej, podaję go w streszczeniu z małemi uzupełnieniami i dołączeniem uwag o szlachcie naszej. Ciekawem jest zapatrywanie autora na ogólne prawo gaśnięcia i odradzania się w przyrodzie, któremu to prawu chce on podporządkować i człowieka, to jest t. z. rody. W tym względzie skonstatować należy, że jakkolwiek bezwątpienia i człowiek zależy od stosunków otaczających etc., to jednak rozstrzygającą jest tutaj jego wolna wola co do wyboru, poddać się im, pójść za głosem pokusy dostatków etc., żyć tylko z dnia na dzień, łączyć się z tymi lub owymi, albo nie poddać i własną, rozumną iść drogą. Można też akceptować zdanie autora jedynie w tym sensie, że ogół ludzi zwykł, chociaż nie musi, ulegać słabościom swoim, których wpływy i liczba łatwo zwiększają się w miarę, im stanowisko człowieka więcej obfituje w środki materjalne.

Liczą dziś we Francji, powiada autor, więcej niż 70,000 rodzin (familles) szlacheckich. Cyfra ta uderza przesadą. Najwzględniejsi bowiem genealogowie liczyli od zwołania Stanów generalnych z roku 1789 co najwyżej 30,000. Jeżeli dodać do tego uszlachconych w epokach Restauracji Burbonów (1814 — 1830), Ludwika Filipa i drugiego cesarstwa, ogólna cyfra wynosiłaby zaledwie 45,000 rodzin. Powyższa więc suma 70,000 obejmuje oprócz rzeczywistej szlachty także i tych, którzy za nią uchodzą. Nadwyżkę, która się tu wplątała, łatwo wytłómaczyć. Oto ktokolwiek przed swojem nazwiskiem ma partykułę *de* lub *du*, jest dla szerokich warstw szlachcicem. Taka pseudo-szlachta zbyt jest ostrożną, ażeby przeciw temu protestowała i owo pojmowanie rzeczy coraz więcej utwierdza się. Wszakże pewnem jest, iż datuje się ono jeszcze z XVII w., kiedy szlachta francuska prawdziwa poczęła owe partykuły kłaść przed swojem *nazwiskiem*. Za Restauracji stało się wcale powszechnem. Niejakiemu Genou,

proszącemu Ludwika XVIII o prawo przybrania takiej partykuły, król ten, który zwykł był żartować z rzeczonego zwyczaju, odpowiedział: niech sobie weźmie dwie (gra słów: G. prosił o un de, król napisał: qu'il en prennu deux). W ten sposób Genou przezwał się de Genoude, chociaż nie został przez to szlachcicem. Pomiędzy rodzinami mieszczańskiemi bardzo zaś wiele jest takich, które samowolnie przybrały nadto tytuł hrabi, wicehrabiego lub markiza (od posiadłości?)

Trzeba powiedzieć na ogół, że starożytnej szlachty francuskiej coraz mniej. Zaledwie 400 rodzin francuskich szlacheckich mogłoby się dziś powołać na przodków, biorących niegdyś udział w wojnach Krzyżowych. Ale pewności co do ich pochodzenia niema. Nie potrafią bowiem wykazać filjacji ani w prostej, ani w ubocznej linji i przemawia za niemi w tym względzie tylko tożsamość nazwiska i okolicy, z której pochodzą. Znamy zaś około 6,000 nazwisk rycerzy krzyżowych francuskich. Z tych herby jedynie siedmiuset zachowały się w „Sali krzyżowych wypraw" muzeum Wersalskiego, gdzie nie więcej, jak 300 nazwisk odnośnych figuruje. Najświetniejszych niemasz już za dni naszych. Wymarli potomkowie linji męskiej Godfryda de Bouillon, Eudes de Châtillon, Estaing, Aurillac, Auvergne, Beaujeu, choć żyją jeszcze przedstawiciele rodów: Beauffremont, Noailles, Damas, Lasteyrie, Sevis, Montesquiou, Bethencourt, Cosnac, Bonneval, Bouillé, de Mun, de Moy, de Dion etc.

Z rodzin, których członkowie piastowali urząd wielkiego mistrza Świątyni Jerozolimskiej (czyli Templarjuszy) istnieje jedna a to Saunhac, który to dom poszedł od brata Wilhelma de Saunhac. Wilhelm de S. poległ w r. 1249 w bitwie pod Mansurą nad Nilem.

Do r. 1797 było 72 wielkich mistrzów zakonu Joanitów, czyli Kawalerów rodyjskich lub maltańskich. Obecnie kwitnie we Francji tylko 7 domów, wyszłych z bocznej linji owych dostojników, a to: Odona i Rogera de Pins (r. 1244 i 1355), Dieudonné de Gozon (1346), Jana Ferdynanda de Hérédia (1376), Jana de Lastic (1437), Hugona de Loubens (1582), Aloizego i Adrjana de Vignacourt (1662 i 1696), Emanuela de Rohan (r. 1775).

Zbytecznem wspominać, że od wieków zaginęło potomstwo linji prostej sześciu pierwszych (najdawniejszych książąt-parów, ducs-pairs *), czyli książąt: Akwitanji (z r. 845), Tuluzy (778), Burgundji (900), Bretanji (992), Lotaryngji (959) i Normandji (876). Pierwszym zwykłym szlachcicem, który został księciem-parem był w r. 1565 Karol de Crussol. Nazwiskiem jego książęcem było Uzés.

Później utworzyli królowie księstwa z godnością parów dla szlachty: la Trémouille, Luynes, Brissac, Rohan, Grammont, Noailles, Harcourt, Fitz-James, Valentinois, Gontout-Biron, Duras, Choiseul, La Rochefoucault, Clermont-Tonnerre, Broglie, Croy, Polignac, Maillé, Lévis, Castrie, Cossé d' Harcourt. Często jedna i ta sama rodzina (ród?) famille posiadała kilka „tytułów" książęcych.

Po „zniesieniu" szlachectwa we Francji w r. 1790, istniało 39 księstw parów, 17 księstw nieparów i 24 książąt à brevet (nie dziedzicznych?) Dzisiaj pozostało z tego 23 domów książęcych wyżej podanych. Wielu z owych diuków należy do bardzo starożytnych rycerskich rodów, jak La Rochefoucault, Noailles, Clermont-Tonnerre, lecz sporo domów nie uksiążęconych może wykazać jeszcze odleglejszą starożytność.

Rohan'owie pierwotni szli od królów bretańskich. Dzisiejsi są potomkami Henryka Chabot, pana na Saint-Aubeye, który w r. 1645 poślubił Małgorzatę de Rohan (ostatnią z rodu) i z nią przejął nazwisko i tytuł. Podobnie po kądzieli tylko potomkami dawnych Polignac są dzisiejsi, a to od r. 1349, kiedy Walpurga de Polignac wyszła za Wilhelma de Chalençon. (Autor nazywa to substytucją po tytule i po nazwisku).

Żaden też z diuków nie pochodzi od męskiej linji „wielkich wasali królestwa". Po takich bowiem królewiętach, jak hrabiowie d'Auvergne, de Nesles, diuki Bretanji (po r. 1488?) nie zostało i śladu. Wielkie domy feudalne z XII — XIV wieku wygasły, jak dom Turlande, który wydał św. Roberta (założyciela klasztoru benedykt. albo jak la Choise z Dieu, Mercoeur, władający niegdyś trzecią częścią Owernji, w której w tym samym czasie la Tour-d'Auvergne byli nieznaną szlachtą.

Ci la Tour wydali słynnego Turenius'a i diuków de Bouillon, ale wszystkie ich gałęzie: hrabiów d'Auvergne et de Boulogne, markizów de Berg-Op-Zoom, baronów de Murat i książąt de Bouillon wygasły w latach 1501, 1787, 1710, 1789 i 1802. Od tego czasu nie brakło przywłaszczycieli nazwiska. Mamy dziś zatem książąt — princes de Tour-d'Auvergne-Lauraguais, potomków Bernarda de la Tour-Lauraguais, który miał być młodszym synem jednego z la Tour-d'Auvergne, czego udowodnić nie zdołali, jako też książąt — princes de la Tour-d'Auvergne-Bouillon, czyli diuków de Bouillon, którym tytuł i nazwisko przekazał w r. 1896 testamentarnie (w sposób tedy przez ustawodawstwo francuskie nie uznany) Maurycy Cezar de la Tour-d'Auvergne d'Apchier.

Przedmiotem pożądliwości bywało również nazwisko Lusignan. Znanym jest np. w Paryżu założyciel orderu Meluzyny, fałszywy książę de Lusignan, który twierdzi, iż wyszedł z gałęzi Lusignan'ów tureckiej (napisała mu r. 1898 panegiryk Joanna Kieffer: Les mysteres du château de Lusignan).

Z rodzin bohaterów wojny stuletniej (z Anglją), która zrujnowała mnóstwo panów i baronów państwa, o czem np. w rejestrach radzieckich miasta Saint-Flour, wymarli już dawno potomkowie Raula de Nesle, Jana de Pequiny, konstabla du Gueselin, Eustachego de Saint-Pierre. Descendenci męscy konstabla Oliviera de Clisson przetrwali do roku 1779, Jana Maillart do końca XIX wieku. Egzystują zaś jeszcze Jouvenel, którzy mają pochodzić od Juwenala des Ursins, kanclerza, dalej Lacerda i wreszcie Aubryot po Hugonie Aubryot, założycielu Bastylji.

Rodzina błog. Joanny d'Arc zasługuje na osobną wzmiankę. Legenda ze stron zaręńskich podaje o Joannie, iż ze stosu Rouen uratowaną została cudownie, poszła za mąż i miała liczne potomstwo. Faktem jest, że w r. 1429 Karol VIII nadał szlachectwo obojgu rodzicom, braciom i wszystkim krewnym jako też powinowatym tej bohaterki tak w linji męskiej jak i żeńskiej; przywilej niesłychany, bo użyczający prawa niewiastom uszlachcenia mężów i dzieci. Skutek był ten, iż panien domów owych skwapliwie poszukiwano na małżonki. W r. 1550 ograniczono przywilej do tych krewnych Dziewicy orleańskiej, którzy wiedli żywot „odpowiedni stanowi szlacheckiemu", zniesiono go zaś w r. 1614.

Do pory obecnej istnieje więcej niż 20 rodzin, idących od krewnych błog. Joanny d'Arc. Po jej towarzyszach broni: Dunors, Xaintrailles, Boussac, la Hire, Barbasan ledwie pamięć pozostała.

Panowanie Ludwika XI przed Odrodzeniem przypominają jeszcze liczni L'Hermite, którzy między przodkami mieli kmotra królewskiego Tristana L'Hermite i sławnego z pierwszej wyprawy krzyżowej kaznodzieję Piotra d'Amiens. Niema już jednak Saint-Pol, la Clyte de Commines, La Balue.

Z czasów wojen włoskich (XV na XVI w.), Gilbert de Montpensier, wicekról Neapolu i Piotr du Terrail, de Bayard „rycerz sans peur et sans reproche" dziedziców swego nazwiska nie zostawili. Są jednak jeszcze Chabannes de La Palice, d'Ars, Lautrec, la Trémoille. Z rodów, upamiętnionych w wojnach domowych religijnych, ostatnią Coligny była Anna księżna de Châtillon, która w r. 1648 poszła za księcia Jerzego Wirtemberskiego.

X. Z. Dunin Kozicki.

D. C. N.

*) Dynastów równych między sobą, a z których po wygaśnięciu dynastji panującej wybierano monarchę, lub którzy go wybierali der unmittelbare Reichsadel.

Na szerokim świecie.

Przed bandytami pod niebiosa. Nowy sposób ochrony skarbców bankowych przed włamaniem i kradzieżą, wynaleźli architekci amerykańscy. Oto w Nowym Jorku budując nowy gmach dla firmy „The Banques Trust Compagnie", o wysokości 41 pięter, umieścili zamiast dachu piramidę wyniosłą na 94 stóp, wewnątrz której jest podzielony na kilka pięter skarbiec banku, zbudowany ze stalowych płyt pancernych. Tam już — na wysokości 500 stóp ponad ziemią — można się nie obawiać włamania!

OFIARY

złożone w Administracji „Kurjera Litewskiego".

Na wydział dla nieuleczalnych chorych im. Bortkiewicza: Edwardostwo Łopatto 10 rb.

Zamiast kwiatów na grób ś. p. z Korkozowiczów Sabiny Hłaskowej na naukę jęz. polskiego: Karolina Pietraszkiewiczowa 5 rb. Władysław Kondratowicz 10 rb.

Na wpisy: Ludwika i Marja Pietraszkiewiczówny 5 rb.

Z RYNKU ZBOŻOWEGO.

W ub. tygodniu na międzynarodowym rynku zbożowym zmian widoczniejszych nie zaszło. Pogoda w Europie niemal wszędzie nie dopisywała i bardzo ujemnie oddziaływała na przebieg zbiorów. Najgorzej odbiło się to na Francji, gdzie obecnie, ogólny urodzaj określa się na 68 proc. (w stosunku do normalnego) gdy przed miesiącem podawano jeszcze 74 proc. Ogłoszone dane statystyczne w Prusach podają cyfry następujące: urodzaj tegoroczny pszenicy ma wynosić 2,5 miljona tonn, wobec 2,7 milj. z r. 1912; żyto odpowiednio 8,7 milj. tonn i 8,8 milj.; jęczmień — 1,7 miljt. tonn i 1,9 milj.; owies — 5,7 milj. i 5,8 miljonów tonn r. ub. W Anglji urodzaj pszenicy będzie prawdopodobnie o 5,5 proc. mniejszy od normalnego i o 2 proc. od zeszłorocznego.

Usposobienie rynków zbożowych w Europie zachodniej było w ub. tygodniu naogół wyczekujące, a więc małoczynne i wstrzemięźliwe. Ceny utrzymały się na poziomie tygodnia poprzedniego. Depesze z początku tygodnia bieżącego notują zwyżkę na niektóre zboża i wzmocnienie tendencji wobec niepomyślnej pogody; w Berlinie — pszenica i owies uspos. mocne, zwyżkowe.

Na rynkach rosyjskich w ub. tyg. panowało poprzednie usposobienie wyczekujące; nieokreślone i chwiejne przy ruchu bardzo ograniczonym; w portach baltyckich usposobienie bezczynne i ospałe, dowóz i zaofiarowania, jak również zapotrzebowania zagraniczne, nieznaczne. Ogółem wywieziono z Rosji w ub. tyg. 10.092 tys. pudów zboża.

S. L.

CENY ZBOŻA.

Doniesienia telegraficzne Ag. Pet.

Berlin, 7 VIII (w mark. za 1000 kilo).

Pszenica na termin bliższy	słabo	202½
„ „ „ dalszy	„	202¾
Żyto na termin bliższy	„	164¾
„ „ „ dalszy	„	166¾
Owies na termin bliższy	„	165¾
„ „ „ dalszy		167—
Jęczmień ros. dunajski za gotów.		144—147

Lipawa, 7 VIII (w kop. za pud).

Pszenica samarska	—	117—118
Żyto	—	—
Owies biały zwyczajny	—	—
„ czarny	—	— 84
Siemię lniane stepowe. 84½ %	—	—
„ konopne gumienne	—	—
Otręby pszenne	—	—
Gryka	—	—106

GIEŁDA.

Tel. Handl. Ag. Pet.

Petersburg, 7 VIII 1913 r.

Nastrój dla walorów państwowych spokojny, hipotecznych słaby, dywidendowych chwiejny, premjówek stały.

Londyn 3 mies. —.—czeki	95.15
Berlin 3 mies. —.— czeki	46.53
Paryż 3 mies. —.— czeki	37.69
4% Renta państwowa	92⅞
5% Pożyczka wewn. 1905 r. I em.	104.½
5% „ „ „ II „	104.½
5% „ 1908 r.	105¼
4½% „ ros. państw. 1905 r.	100—
5% „ „ „ 1906 r.	103.¼
4½% „ „ „ 1909 r.	99—
4% Listy zastawne b. szlach	89—
5% „ „	90½
5% premjówka I em. 1864 r.	486.—
5% „ II „ 1866 r.	354.½
5% „ III „ (szlachecka).	315.—

3½% listy zast. b. szlacheckiego kup. 82¾

4½% oblig. miejsk. Tow. kred.: Petersburskiego 88½, Kijowskiego —— Moskiewskiego ——.

4½% listy zastaw. B-ków ziemsk.: Wileńskiego 87—, Kijowskiego ——, Moskiewskiego ——, Połtawskiego ——, Tulskiego 88--, Charkowskiego 83⅞.

Akcje banków ziemskich: Bessarabsko-Taurydzkiego —, Wileńskiego ——, Dońskiego —, Kijowskiego --, Moskiewskiego 785—, Połtawskiego 573 , Tulskiego ——, Charkowskiego 426—.

Akcje różnych przedsiębiorstw: Tow Bakuńskiego 662, br. Nobel (udziały) 17150, br. Nobel (akcje) 885—, zakł. Malcowskich 342—, zakł. Putiłowskich 142½, Leńskiego Tow. kopalni złota 632—, ros. Tow. kopalni złota 95—.

5% Listy zast. Tow. Kred. m. Wilna. 85.—

Internat dla uczni
St. TĘCZYŃSKIEJ,
Zaułek Zamkowy 8 m. 3. — Warunki zdrowotne dobre, opieka troskliwa. 4229

Zboże drożeje,
rzecz więc jasna, że dążeniem każdego rolnika jest siać jaknajoszczędniej, zbierać jak najobficiej, co da się urzeczywistnić jedynie przy pomocy tak udoskonalonych maszyn siewnych, jak
UNIWERSALNE AMERYKAŃSKIE SIEWNIKI
„SUPERIOR"
najnowszego typu.

Precyzyjny wysiew i, co za tem idzie, wczesne równe wschody, celowa konstrukcja, silna budowa, lekkość pociągu, ułatwione kierowanie.
Radełkowe — talerzowe — kombinowane.
REPREZENTANT
ALFRED GRODZKI
33, Senatorska, — **Warszawa.**
Szczegółowe ilustrowane opisy wysyła się na żądanie odwrotną pocztą gratis i franco. 31503

Uwadze 1863 r. Egzystujący od 1863 r. **Petersburski skład win** (daw. JOCHELSONA) P. Z. G. K. RAFESA wszystkich 1913 r.
WILNO, ul. Niemiecka 4. — — Telefon № 390.
Z powodu 50-lecia od d. 7 sierpnia w przeciągu miesiąca egzystencji firmy i przejścia interesu pod mój osobisty zarząd będą sprzedawane zagraniczne: szampańskie, likiery, koniaki, rumy i wina znanych firm **DETALICZNIE PO CENACH HURTOWEGO CENNIKA.** Wszystkie nacoje rosyjskie i inne towary z **OGROMNEM USTĘPSTWEM.** Korzystajcie z okazji.
42299 Z poważaniem **G. K. Rafes.**

Najlepsze,
bo najtrwalsze, nadzwyczaj ekonomiczne w opale, dające zupełne bezpieczeństwo od ognia dzięki znakomitemu iskrochronowi, od nieszczęśliwych wypadków dzięki świetnemu samopodawaczowi, który zwiększa wydajność a chroni maszynę od przedwczesnego zużycia są:
GARNITURY ANGIELSKIE
Clayton & Shuttlevorth, w Linkolu.
Wyłączni przedstawiciele: **Kowieńskie Stowarzyszenie rolnicze. Kowno.**
Na składach gotowe do wysłania garnitury wszelkich wielkości. 38325

Hygjeniczna Lecznica D-ra A. Tarnawskiego
w Kosowie (st. kol. Zabłotów) w Galicji Wschodniej otwarta do zimy. Leczenie wodą, kąpielami powietrznemi, djetą, także jarską i postem), gimnastyka zwykła i oddechowa w cierpieniach przemiany materji, trawienia, nerwowych i t. d., oraz przysposabianie do życia hygjenicznego. 24866

Młodzież akademicka
wyższych zakładów naukowych w Petersburgu, poszukująca pracy BIUROWEJ, PEDAGOGICZNEJ, TECHNICZNEJ itp., uprasza Sz. Czytelników miejskich oraz z prowincji o łaskawe nadsyłanie ofert na imię Edmunda Kmity, listownie pod adresem: „Petersburg, Zagorodny 74, drukarnia, lub przez telefon № 19-30. 34066

Natychmiast potrzebne 40,000 rb. na pierwszą hypotekę majątku w Kowieńsk. g., dobre %%. Z ofert. zwrac. się do adw. przys. A. Bułata, Wilno, Ś-to Jerski 25. 42445

EKONOM, kawaler, 48 lat, polak, wykształcony, energiczny, praktyczny, długoletnia wzorowa dokumentowana praktyka z Królestwa wzorowa chemiczna i gałęzi gospodarstwa, poszukuje posady zaraz, z pensją od 200 rb. Chlubne referencje i rekomendacje. Wołczuny, Polesk. dr., u JW. Generała Sulkiewicza. Korzyść № 1, Wileńsk. gub. 42282

PŁUGI SACKA

są wszystkie bez wyjątku zaopatrzone w odkładnice pancerzowe, kółka hermetyczne do smarowania oliwą raz na 3 tygodnie. **Samochody** jednoskibowe z krojami talerzowemi, niezrównane do przyorywania najbujniejszych poplonów; — **dwuskibowe** z pogłębiaczami Bipparta, niezastąpione do upraw pod okopowe; **trzy i czteroskibowe** najlepiej wykonywują podorywki.
Kultywatory sprężynowe „ŚLĄZAK".
Brony sprężynowe Wooda.
Brony polowe, łąkowe, talerzowe.
Walce. Ugniatacze Campbella
Powyższe maszyny można w każdej chwili obejrzeć w naszej wielkiej hali (w Warszawie), gdzie posiadamy stałą
wystawę maszyn rolniczych,
oraz w Składzie Oddziału Wileńskiego.
Cenniki i opisy bezpłatnie.
TOWARZYSTWO AKCYJNE
T. Kowalski i A. Trylski
WILNO, Ś-to Jerska 32. WARSZAWA, Miodowa 4.
Reprezentacja i skład na część powiatów Słuckiego i Nowogródzkiego u p. **Marjana Bułhaka** w maj. Grzybowszczyźnie, poczta Kleck, gub. Mińska. 39014

3let. Kursy Handlowe im. A. Zielińskiego.
Warszawa, Koszykowa 2.
Zapisy do 15 września. 35436

Przy Hotelu **„GRAND-HOTEL"** oraz przy 42432
SALI MIEJSKIEJ KONCERTOWEJ
do wynajęcia Pierwszorzędna **Restauracja.** O szczegół. dowiedz. się w biurze Grand-Hotelu.

Dr. Benqué, 47, Rue Blanche, Paris.
Baume Benque
WYLECZENIE ZUPEŁNE
PODAGRY RZEUMATYZMU NEWRALGII
Cena: 1 f. 20 c. Cena: 1 f. 80 c.
Dostać można we wszystkich aptekach. Oryginalne pudełka ozdobione są różową banderolą z podpisem: Dr Benqué 50917

WINO „SAINT-RAPHAEL"
TYLKO JEDEN KIELISZEK doskonałego wina „Saint-Raphael" ochroni nas od poważnych zasłabnięć żołądkowych. Wino „Saint-Raphael" wzmacnia, odświeża i podtrzymuje normalny stan żołądka.
Na etykiecie butelki podpis St Raphael
38528 **NAJLEPSZY PRZYJACIEL ŻOŁĄDKA.**

DLA UCZENIC młodszych klas pomieszczenie, troskliwa opieka, utrzymanie dobre. **Wiadomość:** Zawalna 22, m. 1. 42098

Pokój do wynajęcia od zaraz przy inteligentnej polskiej rodzinie. Róg Znamieńskiej i Sosnowej, № 22 m. № 11.

OGŁOSZENIA DROBNE.

— o —

Nauka i wychowanie.

Doświadczona nauczycielka przygotowuje do wszystkich zakładów naukowych oraz udziela korepetycji. W. Pohulanka 17—23 od 12—2 g. 42348

Doświadczony nauczyciel i korepetytor, b. student politechniki, udziela lekcji i korepetycji, przygotowuje do egzaminów, poprawek i t. d.; specjalność: matematyka; ceny umiarkowane, dla przychodzących ulgi. Wiadomość w Kurjerze Litewskim.

Maturzystka Instytutu Mikołaja I-go, b. nauczycielka szkoły handlow., udziela lekcji francuskiego, niemieckiego oraz muzyki, ul Piaskowa dom № 4.

Niemki, fr. Freblanki do umieszczenia. Biuro Jahołkowskiej Warszawa, Jerozolimska 82. 42234

Stowarzyszenie studentów z Rosji N. J Pirogowa. Berlin-Fridriks 134, zawiadamia studentów rodaków mających zamiar kształcić się w Berlinie, że Stowarzyszenie posiada biuro informacyjne, tłomaczy papiery we wszystkich językach, poleca tłomaczy, korepetytorów, przewodników do profesorów i po Berlinie. Przy Stowarzyszeniu egzystuje bibljoteka, klub, czytelnia i studencka restauracja. Godziny przyjęć od 9 — 11 g. wieczorem.

Interesa handl. i majątk.

Dom mniejszy kupię w środmieściu bez pośrednictwa. Szczegółowe oferty sub. „Jape", proszę składać w Administracji „Kurjera Litewskiego". 41770

Dzierżawa majątku, 300—600 dz. dobrej gliniastej pięnej ziemi, nadającej się na nakładowe wzorowe gospodarstwo, z dobremi budynkami, możliwą komunikacją, z inwentarzem lub bez, ewentualnie od zaraz potrzebna. Oferty proszę nadsyłać: majątek Żubiszki, poczta Żośle Wileńskie. 42353

Posady i prace.

a) Poszukiwane:

Gorzelany z długoletnią praktyką prowadzenie ksiąg, dobre świadectwa, poszukuje posady za nieduże wynagrodzenie. Wilno, ul. Poleska № 30, Zasztowt, dla gorzelanego 42364

Szofer obznajomiony z parową młocarnią, kawaler, potrzebny zaraz. Oferty i świadectwa przesyłać: Suwalska gub., poczta Pilwiszki, Antonów, Szabuniewicz. 41760

b) Zaofiarowane:

Potrzebne: Osoba dobrze pisząca z szyciem do zarządu domem i pomocy Pani, czynna, pracowita, lat średnich, druga także władająca językiem rosyjskim, pięknie pisząca do zajęć kancelaryjnych. Życiorysy piśmienne Zawalna 6 Wilno, Baniewiczównie. 42424

Mieszkania.

Dwie uczenice (niższych klas), mogą mieć dobre utrzymanie troskliwą opiekę; na życzenie pomoc przy odrabianiu lekcji i konwersację niemiecką, francuską, angielską. Wiadomość w księgarni W. Makowskiego. 41493

Dla uczącej się panienki jest do wynajęcia pokój dobrze umeblowany, ciepły, słoneczny, przy inteligentnej rodzinie, można z obiadami lub z całkowitem utrzymaniem S-to Jerski prosp. 41 m. 19, od godz. 10—12 i od 3—5-ej. 42320

Mieszkanie o 6 pok. z pokojem dla służby, ze wszelkiemi wygodami, do wynajęcia od 29 września. Ś-to Jerski prospekt № 15. 41889

Przyjmuję uczniów, stół zdrowy, opieka moralna Pohulanka 11—10. 42288

Ucznia (klas młodszych) przyjmę na mieszkanie. Pierwszy Świętojerski zaul. 3, m. 7 41879

Żona adwokata, obywatelka Wołynia, przyjmie na stancję chłopców starszych klas lub młodszych, stosunek rodzinny, opieka, konwersacja francuska, fortepjan Warszawa, Sienna 8 m. 6. 45328

Różne.

Pensjonat J. Tomaszewskiej, Kraków, ul. Krupnicza 14, I piętro, poleca pokoje na czas dłuższy lub krótszy z komfortem urządzone, łazienki na miejscu. Również kształcąca się młodzież znajdzie wygodne pomieszczenie z całodziennem utrzymaniem i staranną opieką. 40839

19 i 20 sierpnia r. b., w Sali Licytacyjnej, Trocka № 14, odbędzie się sprzedaż zastawionych i nieopłaconych w czasie właściwym fantów Wileńskiego Lombardu Miejskiego, termin których się skończył 31 maja 1913 r. — Kończąc № 8040 IV serji. 42335

Przewodnik po Litwie i Białejrusi zawiera wiadomości, dotyczące miast, osad, miasteczek i wsi Litwy i Białejrusi. Cena rb. 1, z przesyłką rb. 1 kop. 20. Do nabycia w administracji „Kurjera Lit.", oraz w księgarniach.

Za Redaktora Witold Kuncewicz. Wydawca W. Baranowski.

Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie.